Cat 11
147

234

PRAWDZIWY STAN DUCHOWIENSTWA W POLSZCZE.

PRZEZ

J. X. WOYCIECHA LESZCZYCA SKARSZEWSKIEGO

KANONIKA KATEDRALNEGO KAMIENIECKIEGO.

Ex bibliotheca Wo Garczyński

W WARSZAWIE

W Drukarni Nadworney J. K. Mci.

MDCCLXXVI.

X.W.W.Ż

Rogamus autem Vos Fratres, ut noveritis eos, qui laborant inter vos, & præsunt vobis in Domino, & monent Vos, ut habeatis illos abundantius in charitate propter opus illorum, & pacem habete cum eis.

S. Paulus 1. *Thessal.* 5.

21310

ROZDZIAŁ I.

O fałszywych przesądach względem Duchowieństwa Polskiego.

ROzeznawać fałsz od prawdy, z miłości samey prawdy, sądzić o rzeczy, iak iest w sobie, bezstronnie, i bez uprzedzenia, a dopiero mowić, i utrzymywać; iest to prawidło myślenia, i mowienia dla każdego, kto chce w przyięciu iakiego zdania uchro-

nić się błędow. Ten to iest probierski kamień, ktory doświadcza ceny kruszcu; ta sprawiedliwa szala, ktora pokaznie ważne i nieważne rzeczy, ta to iest pochodnia, ktora oświeca nayskrytsze ciemności, odkrywa cnotę, i niecnotę, zdziera nawet maskę utaioney obłudzie. Tysiąc przykładow, tysiąc iest świadkow potrzeby tego prawidła.

Widziemy iednak z zawstydzeniem wieku osiemnastego, ktory chlubi się, że i myśli dobrze, i przenika wszystko gruntownie, iak częstokroć ludzie, czyli przez zbyteczne zaufanie w nowych zdaniach, czyli przez uprzedzenie, czyli przez nierozmyślność, zbaczaią od tey wszystkich wiekow, i narodow prostey drogi, opieraią się zuchwale prowadzącey ich rostropności, idą ślepo, i niewolniczo za uroionemi przesądami swemi.

Doświadcza aż nazbyt tey prawdy na sobie Duchowieństwo Polskie, ktore tych naybardziey nieszczęśliwych czasow stało się celem powszechnym albo nienawiści, albo zazdrości. I nie dziw; Du-

chowieństwo iest Strożem Religii, a gdy sługa Panu wiernym bydz chce, współczeladce iego częstokroć nie miłym się staie. Nic pospolitszego w naycelnieyszych posiedzeniach, prywatnych domach, zakątnych nawet schadzkach nie usłyszeć nad to: Duchowni Rzeczypospolitey nie użyteczni; Duchowni bogaci; Duchowni niepotrzebni; &c: To echo niesprawiedliwe w tysiącznych odzywa się ustach; i od naypierwszych obywatelow, do ostatniego czasem rzemieślnika, iedną powtarzaią piosnkę. Czyli to nazwać teraźnieyszą modą, czyli *epidemiczną* iaką chorobą? nie wiemy; to tylko wiemy, że ci wszyscy błądzą.

Kto zimną krwią zastanawia się nad rzeczą, kto ią pilnie rozstrząsa, kto bierze wszystko pod krydkę, osądzi, że iest samo uprzedzenie w tych zdaniach, w tych głosach, w tym narzekaniu. Wielu zazdrośnym nader okiem patrzą na dochody Duchownych przez szkła *Fizyczne*, ktore albo powiększaią, albo rozmnażaią rzeczy; a tak z much tworzą wielbłądy, i ieden widok tysiączne im maluie podobień-

ſtwa. Częſtokroc nienawiść ſtanu tego umacnia ich w uroionym mniemaniu, a nayczęściey, i prawie zawſze głęboko wkorzenione, i dziedziczne uprzedzenie z niepewności, ſtanowi wyrok, z błędu prawdę. To wſzyſtko doſyć ieſt, aby nazwać Duchownych bogatemi, i oraz nieużytecznemi kraiowi, a nadgradzaiąc niby taki uſzczerbek, walić na ich barki, choćby też naywiękſze ciężary?

Na takich zaś fundamentach zaſadzone mowy ludzkie, mogąż bydź mocne i gruntowne? czyliż z fałſzywch początkow, i zrzodeł, będą wypływały czyſte i prawdziwe wnioſki? To ieſt nad czym zaſtanowić ſię dobrze myślącemu potrzeba; i to ieſt, co nam Duchownym odkryć przynależy. Czuiemy w ſobie powinność wraz z ſtanem na nas zlaną, bronić ſiebie ſamych; nie chcemy iey zdradzać. Milczeć albowiem, gdy wielu przeciwnie pełną mowią gębą, było byto niewczeſną ſkromnością, a rzetelniey mowiąc ſekretnym nie iako mniemaney prawdy wyznaniem.

Ani przeto piſmu naſzemu wagi zmnieyſzyć powinno, że ſami za ſobą mowiemy. Ten ſarka, kogo boli, ten ſtęka, kto ciężar dzwiga, ten ſię ſkarzy, kto żąda folgi, ſzuka politowania. Nie domagamy ſię iednak, aby nam wierzyć dla tego, że mowiemy, ale że prawdę mowiemy.

W podobnych okolicznościach zwykł Stan Duchowny czerpać dowody z tych zrzodeł, na ktorych wſpiera ſię Religia Naſza. My niechcąc odrażać myślących po Filozofſku, i niezbyt ciekawych w takiey rzeczy, iaka ieſt ta za Duchowieńſtwem, poydziemy za ſamym rozumu światłem, i nauką doświadczenia; przy tey pochodni pokażemy potrzebę Duchowieńſtwa w Polſzcze; pożytki z niego wypływaiące na Rzeczpoſpolitą, otworzymy mniemane bogactwa naſzego ſtanu. &c: Zgoła chcemy wſzyſtko wyłuſzczyć, i o wſzyſtkim mowić, nie iako Duchowni, ale iako Politycy. Boleśna ieſt nam w prawdzie odſuwać ſię od tych z ſtrony naſzey wywodow, ktore nam we wſzyſtkich wiekach właściwe

były; ſkładać tę tarczę, ktorą BOG w rozporządzeniu wſzyſtkich ſtanow w udziele ſwoim nam zoſtawił, i ktorey moc i trwałość gruntuie ſię na pośrzednictwie między Bogiem i Ludem, ktorym nas przez powołanie ſwoie obdarzyć raczył. W dobroć tylko ſprawy naſzey, i w moc na przyrodzonych dowodach zaſadzoną, ufamy. Szczęśliwi będziemy! ieżeli dopniemy celu, ktory zamierzyliśmy ſobie w tym piśmie. Tym więcey zaś ſobie podchlebiamy, że bierzemy w rękę pioro z tą miłością Braterſką, ktorą zwyciężaliśmy zawſze przykre loſy naſze.

ROZDZIAŁ II.

O potrzebie Duchowieńſtwa w Polſzcze.

POd iakąkolwiek formą zebrane ſą społeczności ludzkie na świecie, muſzą mieć ſwoią Religią. Doświadczenie wſzyſtkich wiekow, i wſzyſtkich Kraiow

tego nam iaśnie dowiodło, i po dziśdzień dowodzi. Chociaż zaś niektore narody nie maią zdrowych wiadomości o Religii, myśli fałszywe wyfławiły im na tomiaſt bałwochwalſkie ołtarze, chcąc tym ſpoſobem ubeśpieczyć rząd, dobro wſpolne, i uſzczęśliwienie kraiu. Tak *Fo* w Chinach, w Indyach *Brama*, *Amida* w Japonii, *Manitu* w dziczyznie Amerykańſkiey, celem ſą bałamuctwa im potrzebnego. W rzeczy ſamey zachowanie praw, miłość względem Ludzi, uſzanowanie Rodzicow, były wſzędzie naypierwſzemi ſprężynami Religii. Tak to człowiek potrzebował zawſze tego hamulca! Sami dziſieyſi Filozofowie uznali iey potrzebę. „ Taka ieſt ſłabość „ (mowi ieden z nich) narodu ludz„ kiego, i taka iego przewrotność, „ że lepiey mu ieſt bez wątpienia wpaść „ w wſzelki rodzay bałwochwalſtwa, ni„ żeli żyć bez żadney Religii. „ (a)

Jeżeli zaś fałſzywe wiary uſtanowione od ludzi ślepych, i zepſutych, ſtały

(a) Voltaire Traitè de la Tolerance. Ch: 20.

ſię węgielnym kamieniem wielu rządow, ogniwem zgromadzenia ludzkiego, coż nie czyni naſza czyſta i prawdziwa? Nie maſz żadnego Prawodawcy, ktoryby chcąc uſtanowić Rzeczpoſpolitą nayporządnieyſzą, i uſzczęśliwić narod Ludzki, mogł wybrać prawa pożytecznieyſze dobru poſpolitemu, zgodnieyſze dla dobra prywatnego, nad prawa religii Chrześciańſkiey, ktore ſą ſamym czyſtym rozumem. One czynią w towarzyſtwie ludzkim przedziwny porzędek; one rozkazuią nam zginać poſtuſzne kolano przed wſzelką zwierzchnością, ſzanować Krolow, wypłacać wiernie podatki, podlegać prawom Kroleſtw; wypełniać obowiązki nie z powodu boiaźni, ale ſumnienia ſamego. (b) Nie znaydziemy w inſzey Religii prawideł tak mądrych, i tak zdolnych do utrzymania iedności, ſpokoyności, i bezpieczeńſtwa.

Niech ſię zatapiaią. iak chcą dziſieyſi Politycy w głębokościach wyſokiey Me-

(b) Mowił Tertulian: gdy my czyniemy dobrze, czyniemy to z boiaźni Boga, a nie z boiaźni Prokonſuła. Apolog. Cap: 45.

tafizyki, ſzukaiąc: iak poznać powinności człowieka, iako człowieka, i iako obywatela niech piſzą prawa ugruntowne na ſamey uczciwości obyczaiow, i pozytku ſamegoż człowieka; nigdy one nie będą tak mocne, iak ten krotki opis praw Chrześciańſkich, ktory i to wſzyſtko w ſobie zamyka, i coś więcey nad to. Naymnieyſza kſiążeczka nauki Chrześciańſkiey, ktorą każdy rzemieślnik, i nayproſtſzy kmiotek na palcach umieć może, zawiera w ſobie treść powinności ludzkich, daleko iaśnieyſzą i bardziey ſpoioną, niż Tomy Metafizyczne nayſławnieyſzych Autorow, ktorzy piſzą o nauce obyczayney. Intereſſa naſze rzadko zgadzaią ſię z intereſſem drugiego, bez tych praw świętobliwych. I widziemy że ci nauczyciele, nie wiele ze ſzkoły ſwoiey wydali cnotliwych uczniow. Gdy albowiem od publicznego dobra oddzieli ſię prywatny każdego pożytek, gdy miłość właſna z natury pochodząca ieſt zbyteczna, każdy rozumie, iż dla ſiebie tylko żyie, a drugiemu w niczym nie ieſt obowiązany. Ten rozum ſam prawoda-

wca, i sam sobie podległy, poty tylko myślić dobrze, i czynić będzie, poki przeciwne passye nie podniosą buntu, i rąk nie rozwiążą. „ Odmiana nadspo- „ dziewana obmierzłych obyczaiow „ (mowi *Locke*,) ktore wyrzucali pier- „ wsi Chrześcianie Rzymowi, i Grecyi, „ przypisać się powinna Ewangelii, a „ nie rozumowi; Religii, nie Filozo- „ fii. „ (c)

A ieżeli pozwolemy, im że i takie prawidła bydź mogą wędzidłem wyuzdanych, i rozhukanych namiętności, muszą nam radzi nie radzi przyznać, że dwa wędzidła razem spoione, będą zawsze mocnieysze od iednego, i to drugie daleko bardziey zmocni tamto pierwsze. Prezydent Parlamentu Burdegalskiego P. *Monteſquieu*, zbiiaiąc fałszywe zdanie o Wierze naszey *P. Bayla*, mowi: że naybardziey sprzyia Religia Chrześciańska duchowi obywatelskiemu. „ Są obywatele „ nad zamiar w swych oświeceni powin- „ nościach, i maią wielką nader w ich wy-

(c) Chriſtianiſme raiſonable. Chap: 24.

„ konywaniu gorliwość; poznaią oni do-
„ brze, i bardzo doſkonale prawo obro-
„ ny przyrodzoney, im więcey winnemi
„ ſię bydź Wierze czuią, tym więcey i
„ Oyczyznie. Prawidła Religii Chrze-
„ ściańſkiey głęboko wyryte na ſercu, ſą
„ nieſkończenie mocnieyſze, niżeli ow
„ fałſzywy honor w rządach ſamowła-
„ dnych, owe cnoty ludzkie, w Rzeczach
„ poſpolitych, owa boiazń niewolnicza,
„ w Państwach wolnowładnych, czyli
„ *deſpotycznych* (d).

Prawa Kroleſtw, i Rzeczypoſpolitych rozkazuią niezabiiać; Prawa Religii Chrześciańſkiey przepiſuią, żeby ſię ani gniewać; Prawa Kroleſtw zabraniaią cudzołoztwa, Prawa Religii zakazuią nawet weyzrzenia niebeſpiecznego; tamte potępiaią złośliwe uczynki; te karzą nad to obmowy, tamte niedopuſzczaią krzywdy czynić bliźniemu, te nie pozwalaią oddawać nawet złym za złe. Pierwſze wſtrzymuią rękę tylko od zbrodni; te mowią do ſerca, i uśmierzaią go w gwał-

(d) L' Eſprit des Loix Liv. XXIV. Ch. VI.

townych namiętnościach. Prawa Krolestw i Rzeczypospolitych rozciągaią się tylko do występkow publicznych; potaiemne niecnoty ukrywaią się przed ich czułością, i niesprawiedliwość, kiedy iest silna, nie lęka się ich surowości. Religia nasza wstrzymuie tych podobnych do Lwa, (że użyiemy wyrazow wspomnionego *P, Montesquieu*) „ Ktorzy kochaią „ Religią, nie y się lękaią, powolni są tey „ ręce, ktora ich głaszcze, i głosowi, na „ ktory w swoiey uspakaiaią się zaiadło„ści; ktorzy się boią Religii, a oraz nie„nawidzą, są na wzor owych dzikich „ bestyi, ktore gryzą łańcuch, a to dla „ tego, że im iest na przeszkodzie do „ rzucenia się na przechodzących; ci zaś „ ktorzy z gruntu nie maią Religii, są „ straszny m i okrutnym Lwem, ktory się „ nie ukoi, i nie ucznie swoiey wolności, „ aż dopiero w ten czas, kiedy rozdziera, „ i pożera„ (e). Wiąże więc ona te za iadłe Lwy; a nie tylko ubespiecza powierzchowne czynności, ale dosięga nawet

(e) L' Esprit des Loix Liv: XXIV. Ch. II.

nayſekretnieyſzey zbrodni, ſzpera aż do gruntu ſerca, idzie do zamkniętey myśli, potępia ſame nawet żądze ludzkie. Słowem Religia naſza ieſt naylepſzą rękoymią obyczaiow, i podcziwości ludzkiey.

Gdyby innego na to nie było dowodu, to ſamo doſyć ieſt, że nowi Filozofowie, ktorzy nie chcąc o tym wiedzieć, że iako zmyſły w Filozofii powinny uſtąpić rozumowi, tak rozum w materyi Religii uſtąpić powinien Wierze, (f). Zgoſtrzaią piora na obalenie ołtarza; a tym ſamym podkopuią fundamenta Tronow, i wſzelkiey zwierzchności, wylewaią żołć ſwoią w rozrzuconych piſmach na Wiarę naſzą, i walczą w brew przeciw iey Taiemnicom; nieśmieią iednak wieść oczywiſtego ſporu z ſtrony nauki obyczayności. A co większa, znayduią ſię tacy, ktorzy piękne nawet piſali pochwały tych prawd zam-

(f) Powierzchowna i mniey doſkonała wiadomość Filozofii mowi Bakon, może łatwo oddalić, człowieka od Boga, lecz nauka głęboka, i wyſokie rzeczy poznawanie, powraca go znowu na łono Religii. De Augmen. Scien. L. 1.

mkniętych w Ewangelii. (g) Swiadectwo tym mocnieysze, że od iedney z naygłownieyszych nieprzyiacioł, ręki napisane.

Na koniec Religia Chrześciańska szczęśliwemi czyni prywatne nawet osoby, utrzymuie nadzieię, tę iedyną pociechę wszystkich ludzi, ociera łzy w utrapieniu, i niezmierną napawa słodyczą ściśnione serca. Ow mizerny kmiotek, ktory w krwawym pocie czoła wlecze uprzykzone dni swoie, owa frasobliwa matka, ktorey dały Nieba serce czułe, i kochane dzieci, a chleba niedały do zasilenia onych ow Mocarz, ktorego upadek tym iest w większym podziwieniu przed światem, im wywyższenie iego było głośnieysze; ow chory przykuty do łożka, ktory między boleścią, i przykrością lekarstw, czeka, iak prędko stanie się łupem śmierci łakomey; ow nieszczęśliwy człowiek, ktory wszystko utracił, niczego iuż niespodziewa się; wszyscy ci odbieraią cieszące posiłki od nadziei, corki Religii, a

Matki

(g) Rousseau.

Matki wczesnego iuż uszczęśliwienia: zapewne niedowiarstwo dzisieyszych Filozofow tego skutku niesprawi, ktore gdy nadwątlić słodką ufiłuie nadzieię, zniszczyć iednak niepotrafi ze wszystkim pozostałey okrutney boiaźni. Bez Religii Chrześciańskiey, pospolstwo zabobonne, tyrannia rządow, obywatel zuchwały, prawa nieskuteczne, żadnego niemasz hamulca dla namiętności; żadney boiaźni dla winowaycow; żadney nadgrody dla cnotliwych; żadney pociechy dla nieszczęśliwych.

Ta to iest Religia, ktorą od ośmiuset iedenastu lat zaszczepiło Duchowieństwo w tym prawowiernym Krolestwie; to przyniesione światło za Mieczysława, rozpędziło grube, i okropne ciemności pogaństwa, w ktorych siedzieli Przodkowie nasi; i od tego czasu, iak Religia wstąpiła na Tron wraz z Krolami naszemi, zawsze iest panuiąca. Religia zaś musi mieć koniecznie swoich Kapłanow. Jey potrzeba, przeświadcza każdego o potrzebie Duchowieństwa. Jako bowiem

żadne Państwo stać nie może bez Religii, tak Religia bez Kapłanow utrzymywać się niezdoła. Maią Chinczykowie swoich *Bonzow*, Jndyanie swoich *Braminow*, Tatarowie wielcy swoich *Lamow*, mieli Polacy, kiedy czcili ieszcze Bożyszcza: *Pogodę*, *Pogwizd*, *Marzanę* &c. fałszywych Kapłanow swoich. Prawdziwa wiara Chrześciańska nie będzież miała swoich Xięży? Ośm wiekow powinny by iuż dawno o tey prawdzie przekonać wszystkich, a te Swiątnice, ktore obok stoią z domami waszemi, codziennie potrzebę ich przypominać. Są Kapłani Polscy strożami, są tłumaczami Religii. Jm iest powierzony ten drogi skład. Oni wypełniaią publiczne obowiązki Swiętych obrzędow: a nie tylko to sprawuią, ale też oświecaią pożytecznemi naukami; oni wykładaią powinności tak względem Boga, iako też względem ludzi, i sieią że tak rzekę, cnoty. Oni Krola czynią dobrym, poddanego wiernym, Sędziego sprawiedliwym, i nieskażytelnym, Pana łaskawym, sługę poczciwym, Męża do-

chowuiącym wiary, żonę czyſtą, Oyca kochaiącym, ſyna poſłuſznym. Słowem: iako cnota i poczciwość ieſt duſzą każdey Rzeczypoſpolitey, oni przyſpoſabiaią cnotliwych obywatelow Rzeczypoſpolitey, poczciwych ludzi ſpołeczności. Serca czułe! ſerca dobre! ſame tylko godne tego nazwiſka, powiedzcie, ieżeli niedoświadczacie potrzeby w wieku naſzym tych pięknych, i arcyużytecznych nauk?

Nie ieden człowiek, ktory o niczym nie wie, winien ſwoy honor, ſwoy maiątek, ſwoie nawet życie iednemu Xiędzu, do ktorego czaſem iaki zbrodzień, czaſem ſpiſkowy udał ſię winowayca z natchnienia oſtatkow reſzcze Religii; i pewny ſekretu zwierzył mu ſię ſzkaradnych zamyſłow ſwoich. Nie ieden ſługa okradłſzy Pana ſwego, ktorego ſłyſzał z ciekawością, i zgorſzeniem nieraz mowiącego u ſtołu o wolności ſumnienia, za uczynieniem ſzkrupułu, wrocił bogatą kradzież. P. Wolter ſam wyznaie, (ktory czaſem na ſtronę Religii piſze, kiedy namiętność, niewłada piorem,:) że można

poczytać ſpowiedź Religii Chrześciańſkiey za naywiękſzy hamulec ſekretnych zbrodni. (h)

Aczkolwiek te nauki naſze nie zawſze, i nie wſzyſtkich ludzi wſtrzymuią od złego, przynaymniey wielkiey liczbie wiążą ręce. Opieranie ſię zaś małey cząſtki nie ieſt ſkutkiem prawidła, ale przewrotności ludzkiey. Wſzakże nie można ſkarżyć ſię na Słońce, że nieświeci, kiedy kto powiekę zamknoł, i na niego patrzyć niechce.

Ledwiebyśmy nie zgadli, co nie przyiazne umyſły zarzucić nam w tey mierze uſiłuią; ktorym tkwią zawſze w świeżey pamięci zagraniczne niektorych Duchownych poſtępki. Owa czarna ſprawka Jakuba Klemenſa z Henrykiem III. ktory był pierwey Polſkim po Zygmuncie Auguście, a potym Francuſkim Krolem. Jnne nawet zmyślone, iako to: ſpiſek nazwany *Procheiwy* w Anglii &c. Lecz dzięki Bogu w Polſzcze naſzey tak okropnych nie obaczemy śladow; a rozu-

(h) Voltaire Eſſais ſur l' Hiſt. Gen: de la Religion.

miemy, że nie zapomniano ieſzcze, iak ſtan Duchowny użył wſzyſtkich piorunow wymowy, iuż to w okolnych liſtach Paſterſkich, iuż na Kazalnicach, przeciw potwornemu płodowi nocy Kroloboyczey trzeciego Liſtopada. W innych nawet Państwach już dawno między Ołtarzem, i Tronem odwalona ieſt ta ściana, ktora była dziełem, i owocem nieoświecenia. Ta zapalczywość już ugaſzona, ślepota uleczona, ktorych nigdy Religia naſza, w zapaſy chodząca rownie z niedowiarſtwem, iako też i fanatyzmem, nie pochwalała. Obydwie władzy zobopolne maią ſiebie uſzanowanie, i w roſtropnych utrzymuią ſię granicach; a nam zoſtała ſię tylko w kſięgach gorżka pamięć tych nieſzczęśliwych ſporow.

Ale gdyby nawet trafiły ſię iakie u nas podobne niebeſpieczeńſtwa, czyliż przeto Duchowni nie ſą potrzebni? Ze ogień dom zapalic może, i w perzynę obrocić, czyliż dla tego używać go nie będziemy? że z pokarmu lub napoiu kto umrze, czyliż przeto nie potrzeba już ani ieść, ani

pić? Posłuchaymy P. *Monteſquieu*, ktory nie bardzo zwykł podchlebiać Duchownym; słoiuiemy to do ſiebie, co on powiedział o Religii: „ Jeſt to nader zły „ ſpoſob ſądzenia o Religii, gdy kto ob„ ſzernie w wielkiey Kſiędze wylicza „ wſzyſtkie złe ſkutki, ktore ona ſprawi„ ła, ieżeli nie kładzie oraz dobrych, kto„ re iey winniśmy. Gdybym chciał „ przywodzić wſzyſtkie nieſzczęśliwości, „ ktorych ſtały ſię przyczyną na świecie „ Prawa Narodowe, Państwa Samowła„ dne, lub Rządy Rzeczypospolitych, o„ powiedziałbym zaiſte rzeczy ſtraſzne, i „ okropne. (i)

Doświadczenie więc, i rozum wołaią na wſzyſtkich, że ieſt potrzebne Duchowieńſtwo w Polſzcze. Kto przekonany ieſt o potrzebie Religii, muſi oraz uznać potrzebę tych, ktorzy ſprawuią cześć prawdziwemu Bogu. Kto kocha Oyczyznę, i człowieka, wnieſie, że ſą potrzebni ci, ktorzy formuią ſerca ludzkie, aby były użyteczne i Oyczyznie, i ſpołeczności.

(i) L'Eſprit des Loix Livr. XXIV. Ch. II.

Stan Duchowieństwa Polskiego będzie zawsze Barometrem stanu Religii w Polszcze; Religia zaś będzie żywiołem politycznego rządu. Są to bliźnięta Hippokratesa, ktore razem żyią, razem umieraią.

ROZDZIAŁ III.

O pożytkach w ogolności z Duchownego Stanu spływaiących na Rzeczpospolitą.

KAżdy człowiek żyiący pod rządem, powinien się zwac obywatelem, ponieważ iest uczestnikiem korzyści obywatelstwa, i ma obowiązek przykładać się z strony swoiey do tych że samych pożytkow, z ktorych korzysta. Bo ieżeli ieden tylko zechce bydź od tego wolnym, aby nie pracował na dobro pospolite, zatrudniaiąc się własnym tylko pożytkiem, i samemu sobie dogadzaiąc, ieżeli zechce

wyłamywać się z powszechney powinności przeto, że osoba prywatna mało co wpływa do czynności wszystkich osob, inni wzaiemnie uchylić się mogą od przykrych obowiązkow. W ten czas gdy każdy za swoim własnym poydzie interessem z pogardą publicznego, zgromadzenie opuszczone od członkow swoich, na wzor owych, ktore bunt podniosły przeciw żołądkowi, aby go umorzyć, (k), więcey już niebędzie zgromadzeniem, stan obalony zostanie, i sprowadzi upadek samychże obywatelow.

Poznawał zawsze tę prawdę od naypierwszych zawiązkow swoich w tym Krolestwie, i dotąd poznawać nieprzestaie stan Duchowny Polski; przeświadczony on iest o tym zupełnie, że winien zażywanie wszystkich darow, moc swoią, swoie nawet życie politycznemu ciału Rzeczypospolitey, ktorego iest członkiem, i wie dobrze, iż żadna część tego domu

(k) Wiadoma dobrze powieść ona o zbuntowanych członkach przeciw żołądkowi, ktorą powiedział Meneniusz Agrippa do ludu Rzymskiego na gorze nazwaney *Mons Sacer*.

obalić ſię nie może, aby on nie zoſtał pod tym gruzem. A iako z gruntu zna ſwoie obowiązki, tak ie świętobliwie wykonywa.

Gruby ieſt błąd, czcze, i prożne głoſy dziſieyſzych Politykow powtarzaiących *Puffendorffa* zdanie, że ſtan naſz Duchowny ieſt to *Status in Statu*, a zatym nie przynoſzący żadney korzyści Rzeczypoſpolitey. Nie trudno nam pokazać iak na dłoni, że niemniey użyteczni ieſteśmy Oyczyznie, iako też ſpołeczności ludzkiey. Odmiana ſukni nie wygaſiła w ſercach naſzych miłości ku niey. Niebo, pod ktorym urodziliśmy ſię, Rodzice, krewni, przyiaciele: ſą to razem i ſłodkie imiona, i mocne dla nas obowiązki; tak dalece, iż możemy śmiele z ſławnym owym *Fenelonem*, Arcy-Biſkupem Kameraceńſkim (1) to publiczne uczynić wyznanie: *że kochamy bardziey naſzych krewnych, niżeli ſiebie ſamych; kochamy bardziey Oyczyznę, niż krewnych naſzych.*

Rożne ſą drogi do wypełnienia obo-

(1) De Cambrai.

wiązkow względem Oyczyzny, i społeczności ludzkiey; kmiotek wygrzebuie ziarno z ziemi, aby nim karmił obywatela; rzemieślnik swoim rękodziełem dogadza potrzebie zebranych w społeczność ludzi; żołnierz zasławia swemi piersiami, i broni Oyczyzny; Sędzia roztrzyga węzły kłotni, i sporow; Kapłan sprawuie obrządki Religii. A iako pożyteczne są w ciele naszym, oko, gdy widziemy, ręka, gdy czego się dotykamy, nogi, gdy chodziemy, tak te stopnie powinności w zgromadzeniu ludzkim, i te stany na kształt wielorakich kanałow, zlewaią obfite pożytki na całą Rzeczpospolitą. Naszym losem, i udziałem iest: Oyczyznie służyć w stanie Duchownym. Oyczyzna nam dała wszystko; a my iey winni iesteśmy pomoc Duchowną, ustawiczne modły nasze są dla niey, błagalne ofiary dla niey.

Jstotny to iest wprawdzie, i naycelniey szy nasz obowiązek; ale podobno taki niezdaie się bydź tym, ktorzy innych domagaią się od stanu naszego korzyści; ktorzy nie tak gorliwością zdięci o dobro publiczne, iako raczey tym pięknym

płaszczykiem chcąc pokryć swoy prywatny interess: że sami niepostadaią tego, co widzą w ręku Duchownych; że utracili przez swoy zbytek, i swywolą, czego Duchowni dla czułey zawsze zwierzchności utracić nie mogli, chyba mimo chęć swoią, albo też nalepszą zamianę; co ich naywięcey bodzie; mowią: iż ręce nasze są martwe dla Rzeczypospolitey, że nakształt ognia, lub przepaści iakiey wszystko pożarły, i pochłonęły. Obaczmy, czyli te ręce są martwe? czyli żywe? albo raczey ieżeli ktore od nich znaydą się żywsze dla dobra Oyczyzny.

Kiedy obrona potoczna w Polszcze obrociła się w *Pobory*, i na nieyssce pospolitego ruszenia nastąpiły podatki za Zygmunta I, Duchowni mimo nadane sobie dawne wolności, i swobody, przyieli na siebie polubowny ciężar odkładania cząstki swoiey dla Rzeczypospolitey. Od tego czasu nie przerwanie płacą podatki ze wszystkiemi wspolnie obywatelami. Płaci teraz stan Swiecki *Podymne*; płacą Duchowni: płaci stan Swiecki *Czopowe*, pła-

cą Duchowni: nie płaci ſtan Swiecki łaſkawego ratunku, czyli *ſubſidium charitativum*; płacą go Duchowni. Błędliwa ieſt więc, utrzymywać: że Duchowny bierze, a nie daie; owſzem ſprawiedliwie przyznać należy: że mało bierze, a wiele daie. Bo pozwolmy na czas, żeby nic nawet z funduſzowych wſiow, pol, &c. niewróciło ſię do rąk świeckich; czego nikt utrzymywać śmiele nie może, a świeże przykłady zamykaią uſta; pożytki iednak z nich zawſze wracaią ſię do Rzeczypoſpolitey: iak wody biegną do morza, z ktorego po większey części wyſzły. Wſzakże ona nie z gruntu zwierzchnego korzyſta, ale z pożytkow ziemi. Jiedno to ieſt dla niey, czyli z prawey, czyli z lewey odbierać ręki *Podymne*, *Czopowe*, i inne podatki.

Polityk z pierwſzego weyzrzenia odezwie ſię: że nie rownie większe miałaby pożytki Rzeczpoſpolita, gdyby Duchowne dobra zoſtawały w ręku świeckich. My ich wcale niewidziemy; owſzem przeglądamy z świeżego nawet doświad-

czenia, że nierownie bardzieyby ſię zmnieyſzyły. Pożyczamy tu ſłow od Polityka Angielſkiego P. *Huma*, ktorych nieśmielibyśmy ſami wyrazić dla delikatności rzeczy. Mowi on w iedney z ſwoich mow politycznych „ Gdyby wieś, ktora „ należy do Klaſztoru, oddana była „ Szlachcicowi, rozproſzyłby z niey do„ chod na pſy, konie, maſztalerzow, lo„ kaiow, kucharzow, &c. a iego Dom „ nie przyczyniłby więcey obywatelow „ Oyczyznie, iak Klaſztor. (m) Wſzak to nie mowi ani S. *Auguſtyn*, ani *Chryzoſtom*: mowi Anglik poważany od ſamychże dzisieyſzych Filozofow.

Przyſtąpmy bliżey do rzeczy; żeby zaś wziąść wſzyſtko na ſzalę, położmy naprzykład tyſiąc oſob Duchownych, ktore maią rocznego dochodu ſtotyſięcy złotych. Wſzakże ſami nietrawią tych pieniędzy; ale albo razem z Familią, albo ze ſługami ſwemi. Do każdego Duchownego przydaymy dzieſięć głow ſłużą-

(m) Diſcours Politiques de Mr: Hume. Tom. II. Diſcours X. de la population des Nations anciennes.

cych; są albowiem Xięża, ktorzy żadnego niechowaią; są, ktorzy maią dwoch, trzech; są inni, iako to Kanonicy, Plebani, Klasztory, ktorzy trzymaią dziesięciu takich, między ktoremi znaydzie się ieden, i drugi sługa maiący żonę, dzieci. Ci wszyscy utrzymuią się z zapłaty wziętey od Duchownych. Inni wyższego porządku Duchowni chowaią sto sług, inni dwieście, inni trzysta. Przypadnie więc na każdą głowę Duchowną, pomieszawszy iednych z drugiemi, karmić z dochodow swoich dziesięć głow świeckich. A zatym dziesięć tysięcy osob świeckich iedzą, i piią z owych stotysięcy złotych, a ieden tylko tysiąc osob Duchownych.

Pytamy się daley, z czego się utrzymuie stan Mieyski? to iest: tyle Kupcow, tyle Rzemieślnikow? czyli sami tylko świeccy Panowie go wspieraią? Duchowni nie kupuią sukni, korzenia, naczynia wszelkiego gatunku, narzędzia do uprawiania roli, ozdoby Kościołow, Ołtarzow, Pałacow, Domow, malowidła, rzeźby? kmiotek zaś z kąd żyie, ieżeli

nie z tey ziemi, ktotą mu Duchowna wydzieliła ręka na gruncie swoim? alboż nie potrzebuie i ten pomocney ręki rzemieślnika, nie kupuie dłuta, i lemieszа w mieście? Procz tego iako Duchowny utrzymuie kmiotka, tak obydwa razem z gruntow swoich żywią innych obywatelow. Garbarz skurą żyć nie może; idzie więc do szewca, i za nią pieniądze bierze; z tym wszystkim choćby naypełnieysze miał worki, łaknąć, i ieść musi; udaie się przeto powtore do piekarza po chleb; piekarz wziął nań ziarno albo od Duchownego Pana, albo od rolnika iego. Toż samo mowić o innych można.

Jeżeli położyliśmy dziesięć tysięcy głow służących na ieden tysiąc Duchownych, możemy śmiele położyć drugie dziesięć tysięcy obywatelow, ktorych ta mała garstka wraz z swemi rolnikami utrzymuie. Przydaymy do tego dziesięć tysięcy samych rolnikow, ktorych ma na gruncie swoim, tak dalece, że sprawiedliwie z tego wszystkiego wnieść można, iż owe tysiąc osob Duchownych żywi

trzydzieści tyſięcy gąb świeckich. Rzecz ieſt z ſiebie iaſna, pewna, i nie wątpliwa. Dowody tego każdy znaydzie w właſnym doświadczeniu. Bo albo ſtan świecki przyzna ſię rownie do tychże ſamych korzyści, albo nie przyzna, ieżeli ſię przyzna, nie może nam przeczyć rzeczoney prawdy: gdyż z iednakowych przyczyn iednakowe wypływaią ſkutki. Jeżeli zaś nieprzyzna, nic na tym nie tracimy; zawſze iednak dowodziemy tego, że ieſteśmy poſtawieni na rowney ſzali, co ſię tycze powſzechnych z nim pożytkow.

Są więc dobra Duchowne iedney z innemi dobrami natury; a chociaż ta ieſt ich rożnica od świeckich, że nadane ſą zamiaſt zapłaty każdemu pracownikowi powinney; niepod żadnym pozorem łaſki, ani tak, iak Rzeczpoſpolita nadawała przed tym Szlacheckiemu ſtanowi włości; ale tym ſpoſobem, iak żołnierz roczny ſwoy odbiera żołd, przecież z niey oddaie cząſtkę Rzeczypoſpolitey; ktorey nie oddaie żołnierz, ktorey nie

wra-

wraca płatny urzędnik; cząſtkę daie tym, ktorzy ſłużą Kościołowi; cząſtkę dzieli między ſług ſwoich, bez ktorych obeyść ſię nie może, ſam zaś na naymnieyſzey przeſtawać muſi; i ieſt tylko uczciwym ſtrożem, i ſzafarzem ſwoich zaſłużonych dochodow. Coż mowić o innych pożytkach, ktore czynią Duchowni Rzeczypoſpolitey, a nie czynią ie Swieccy? Ale o tym w naſtępuiącym rozdziale.

ROZDZIAŁ IV.

O pożytkach w ſzczegulności z Duchownego Stanu ſpływaiących na Rzeczpoſpolitą.

KTo nie ieſt gościem w dzieiach naſzych, a ieſt przyiacielem prawdy, nie może nieprzyznać, iak wiele winna Polſka Duchownemu Stanowi. Doſyć ieſt przypomnieć ſobie owe żelazne wie-

ki, wieki grube, i nieumieiętne; w których ieżeli po innych więcey oświeconych kraiach darowano życiem czytać umieiących dla rzadkości przymiotu, gdy za iaki wyſtępek na śmierć ſkazani byli: u nas zapewne żaden pod ten czas z takich nie znalazł ſię uczonych ludzi. Pierwſi Xięża, iako ſami tylko czytać, i piſać umieiący, wraz z światłem Wiary przynieśli światło nauk, prawda, że zbyt ieſzcze blade, i co tylko błyſzczące ſię w owych ciemnościach dzieſiątego wieku; im iednak początki, im tę iſkierkę przypiſać należy. Grecy uznali tak wielki pożytek przynieſionego z Azyi południowey winogradu, że tego ktory ie pierwſzy zaſadził, policzyli między Bogi. Czego wdzięczność nie powinnaby czynić tym, ktorzy ożywili, że tak rzekę, obumarłe ciała Polſkie? Wſzakże nieumieiętność zdaniem *Aryſtoteleſa* żywym ieſt obrazem śmierci.

Naſtępnych czaſow im więcey Duchowni ſami przeglądali, tym więcey otwierali oczy drugim. A iako Karzeł poſtawiony na gorze odkryć może okoliczne

rowniny, tak oni przy pomocy lat, i nauk wiążących się szczególniey z tym stanem, zaczęli doświadczać wzroku swego, Im winniśmy wszystkie prawie pamiątki starożytności w dziejach, w Prawie, w wymowie. Oni pierwsi nieśli oświecaiącą pochodnię w owey nocy kilku wiekow. Począwszy od *Kadłubka*, *Bogufała*, &c: (n) aż do *Jędrzeia Chryzostoma Załuskiego*, dzieie Polskie pisała ręka Duchowna, i zachowała nam drogie ostatki światła o rzeczach przeszłych Prawda, że pierwszy z nich ma swoią krytykę, ale też pamiętać należy, że pierwszy. Ta to była iutrzenka, ktora

Cij

(n) Dzieiopisowie Polscy z Duchownych byli: Wincenty *Kadłubek*, Biskup Krakowski; *Bogufał* Biskup Poznański; *Baszko*, Kustosz Poznański, *Jan* Archidiakon Gnieznieński: Jan *Długosz* Nominat Arcy-Biskup Lwowski, Maciey *Miechowita*, Kanonik Krakowski, Bernard *Wapowski*, Kantor Krakowski, *Strykowski*, Kanonik Żmudzki, Stanisław *Orzechowski*, Dziekan Przemyski. Marcin *Kromer*. Biskup Warmiński, Paweł *Piasecki*, Biskup Przemyski, *Wiiuk Kojałowicz Soc. Jesu*. *Łubieński*, Biskup Płocki, *Rudawski* Kanonik Warszawski, Andrzey Chryzostom *Załuski*, Biskup Płocki.

znać dawała o dniu nadchodzącym. *Łaski* (o) pierwszy zebrał prawa zaczęte od *Kazimierza Wielkiego*. Duchowni Pisarzami nawet bywali w sądach świeckich; są ieszcze tego ślady; czytamy ie po Grodach, i Ziemstwach.

Jeżeli zaś ktore, te dwa wieki *Zygmunta Augusta*, i *Stanisława Augusta*, iak niegdyś *Augusta Cesarza* za dawnych Rzymian; poźniey *Leona X.* i *Kozma Medyceuszow* we Włoszech; *Franciszka I* i *Ludwika XIV*, we Francyi; szczęśliwe dla nauk Polskich wieki, będą świadkami potomności, że przy tych dwoch mądrych Krolach, iak przy dobroczynnym słońcu ogrzewaiącym ziemię Polską dobrym powietrzem swoim, i przy pomocy Duchownych, na wzor rolnika uprawiaiącego, lub ogrodnika szczepiącego młode latorośli, zmartwychwstały, i zakwitnęły nauki w Polszcze. Kromer, (p) opernik. (q) Orzechowski, (r) Sar-

(o) Arcy-Biskup Gnieznieński,
(p) Biskup Warmiński,
(q) Kanonik Warmiński,
(r) Dziekan Katedralny Przemyski.

biewſki, (s) &c: wielką Narodu Polſkiego roznieśli ſławę po cudzych Państwach, tak dalece: że pierwſzy z nich *Liwiuſzem* Polſkim ieſt mianowany; drugi ſtał ſię modelem uczonemu światu w przyięciu zdania o obrocie ziemi; trzeciego nazywaią cudzoziemſcy *Filologowie Demoſteneſem* Polſkim, czwarty *Horacyuſz* Polſki, był pieścidłem Urbana VIII.

Niech powie Akademia *Krakowſka*, owa Matka wielkich niegdyś Mężow, we wſzyſtkich naukach biegłych, w ięzykach uczonych, Greckim, Hebrayſkim, &c. doſkonałych, iak wiele wydała złona ſwego Duchownych pożytecznych Oyczyznie? owych *Długoſzow*, owych *Hoziuſzow* (t) owych *Piaſeckich*, owych *Starowolſkich* (u) &c? Niepotrzeba wam wyliczać dziś żyiących Duchownych uczonych, z niemi uſtawicznie obcuiecie ich piſma czytacie.

Młodź zaś Polſka, te ſłodkie nadzieie

(s) Zakonu *Societatis Jeſu*.

(t) Biſkup Warmińſki, był *Prezydentem* na Zborze Trydentſkim,

(u) Kanonik Krakowſki, i Kantor Tarnowſki.

Rzeczypospolitey, szczepy, dałby Bog! cnotliwych, i dobrych obywatelow, komuż iest powierzona, ieżeli nie Duchownym? Procz Akademii z samego Duchowieństwa złożonych, Osoby zgaszonego wielkiego Zakonu *Jezuickiego*, wezwane od mądrego Krola, i Prześwietney Kommissyi Edukacyiney, iak owi niegdyś uczeni Grecy unoszący życie swoie przy zburzeniu *Carogrodu*, od *Medyceuszow* Florenckich, iedni w Akademii *Wileńskiey*, drudzy po Woiewodzkich Szkołach dla dobra publicznego pracuią (w). Zakon XX. *Piarow*, ktory zaszczycił wiekopomney sławy ow *Stanisław Ko-*

(w) Pożyteczne zawsze było to Zgromadzenie naukom, iuż to dla wielości Nauczycielow, iuż dla małego kosztu Rzeczy Pospolitey przy innych obowiązkach. Kardynał *Richelieu* ktory miał dar myślenia nad innych ludzi, mawiał: że to Zgromadzenie nayspodobnieysze było do utrzymania *emulacyi* w naukach, z innemi podonegoż rzemiosła. ktora kiedy w rostropnych stoi granicach, i nie od podłey prowadzona iest zazdrości, bodzcem iest, i piękną zapala chęć w drugich do ubiegania się o pierwszeństwo w naukach wszelkiego rodzaiu.

narſki, (x) poprawiciel nauk w Polſzcze, głęboki polityk, obywatel gorliwy, ktory zoſtawił w tym zacnym gronie naſienie dobrego obywatelſtwa, i godnych ſwoich naśladowcow; Zakon oświecony XX. Bazylianow w Woiewodztwach Ruſkich: ſą to dwa zgromadzenia, ktore procz obowiązkow Zakonnych, uczyniły ofiarę zdrowia ſwego ſłużyć Rzeczypoſpolitey w *uformowaniu* rozumu, i ſerca Narodowey młodzi; tym pożyteczniey-ſze, i pewnieyſze zrzodła dla Oyczyzny, że przez utrzymywanie uczonego plemienia, niewyczerpane. A co nayważkſzy czyni pożytek, że przy funduſzach Kościelnych doſyć ſzczupłych, bez żadnego Rzeczypoſpolitey koſztu we wſzyſtkich prawie mieyſcach dzwigaią ten ſłodki ciężar. J gdzieby świecki nauczyciel, na dwoch, lub trzech niechciał przeſtać tyſiącach, oni muſzą ulegać czaſem ſtu, czaſem kilkudzieſiąt na oſo-

(x) Swiadkiem ieſt tego medal złoty, ktorym zaſzczycony zoſtał od Nayiaśnieyſzego *Staniſława Auguſta*, miłośnika nauk, z tym napiſem: *ſapere auſo*.

bę złotym. (y) Tak to ślub Zakonny mocny ieſt, że o pierwſzym aż nad to pamiętać, o tym zaś drugim zapominać im wcale każe!

Do dopełnienia zaś tych wſzyſtkich pożytkow dla nauk zdał ſię Duchowny Stan wyſilić w tym dziele, na ktore patrzy z zadumieniem wiek naſz. Biblioteka nieśmiertelney pamięci *Jozefa Załuſkiego* (z) Biſkupa Kiiowſkiego, niezazdroſzcząca *Watykańſkiey*, *Kazenateńſkiey*, &c. z wielkim koſztem od niego zebrana, z niemnieyſzą pracą ułożona, dobru publicznemu Rzeczypoſpolitey ofiarowana, będzie wieczną pamiątką, iak Duchowni byli pożyteczni naukom.

(y) Jeżeli Akademia *Krakowſka*, corka ſławney Matki, Akademii *Paryzkiey* nie ieſt w kwitnącym ſtanie, iak była niegdyś, przypiſać to między innemi przyczynami należy bardzo ſzczupłemu dochodowi, ktory odbieraią Nauczyciele; ci żeby byli Nauczycielami, muſzą bydź oraz Plebanami.

(z) Zaczoł to dzieło Andrzey *Załuſki*, Xiąże Biſkup Krakowſki, ktore dokończył Jozef *Załuſki*, nie ofzczędną ręką wyſypawſzy, cokolwiek mogł mieć z dochodow Duchownych w Polſzcze, i we Francyi.

Nie trwożcie ſię iuż więcey nauki Polſkie, abyście kiedy upaść miały do ſzczętu; ta Kſięgarnia zaręcza wam bezpieczeńſtwo; i ktora dziś ieſt otwartym ſkarbem dla ludzi chcących brać światło, ſtanie ſię dla was w naygorſzych czaſach, iak to zwyczayny ieſt los rzeczy wſzyſtkich na świecie, powſtawać, i upadać, pewną ucieczką, i dochowa lepſzym, te drogie powierzone ſobie ſkłady mądrości.

Podzmy od nauk do innych pożytkow, ktore Rzeczpoſpolita odbiera z rąk Duchownych. Wolności, i ſwobody ſtanu Swieckiego, gdy naſz kwitnoł, naypierwſzy początek wzieły od Stanu Duchownego. Siodmy w porządku *Płockich* Biſkupow *Stefan* wymogł dowodami, i powagą ſwoią, aby procz Biſkupow (iako świadczy *Łubieńſki* Biſkup *Płocki*:) Panowie też świeccy w Senacie zaſiadali; *Zbigniew Oleśnicki* Kardynał, i Biſkup Krakowſki, kupił od *Wacława* Xiążęcia Cieſzyńſkiego, Xięſtwo *Siewierſkie*; tym ſpoſobem przyczynił Oyczyznie kraiu, a tym ſamym i pożytku. (a)

(a) Cromerus Lib. 21. P. 324.

O iak wiele! z ſzczerey chęci, i miłości ku Oyczyźnie wyſypał Stan naſz na obronę iey. Ze nie wſpomniemy ſzczególnych oſob, powtarzane częſtokroć *Subſidia charitativa*, ſrebra poświęcone Bogu, tyle razy oddał na zapłatę żołnierzowi. Oſtatnie za *Jana Kazimierza* alboż ſię nieprzydały iuż iuż tonącey Oyczyznie? kiedy zewſząd otoczona od łakomey ręki, tylu nieprzyiacioł, ile ſąſiadow, przy tey pomocy, a iak Bog ieſt wſzechmocny, i ſzczęście odmieniać ſię zwykło, powrociła do pierwſzych granic ſwoich.

Stan Szlachecki po większey części ubożſzy, i potrzebuiący podpory, iak winne grono potrzebuie tyki, nie zaprze ſię tego, iak wiele winien krewnym Duchownym, ktorzy upadłe ſwe Domy z nędzy podnieśli, i podnoſzą. Prawda ieſt; że nie ktorzy zapomniawſzy o tym, iż maiątki Duchowne ſą to dziedzictwa ubogich, i nie bacząc na przepiſy Zboru *Trydentſkiego*, (b) w tey mierze, wylali

(b) Concilium Tridentinum Seſſ: XXV. Decr. de Reform. C. 1. „omnino vero eis (Prælatis) in-

ſię ze wſzyſtkim na wzbogacenie Familii bogatych; narachowalibyśmy wielu *Piotrow Myſzkowſkich* (c), z tym wſzyſtkim, czyli Duchowni udzielaią świeckim iako bogatym, i zle czynią, czyli ubogim, i wypełniaią ſwoie obowiązki, w obydwoch tych razach zawſze ſtan świecki korzyſtać będzie.

Prawa *Alexandra*, (d) i *Zygmunta* I.

„ terdicit, ne ex reditibus Eccleſiæ, conſangvi-
„ neos familiaresve ſuos augere ſtudeant; cum &
„ Apoſtolorum Canones prohibeant, ne res Ec-
„ cleſiaſticas, quæ Dei ſunt, conſangvineis do-
„ nent, ſed ſi pauperes ſint, iis ut pauperibus di-
„ ſtribuant eas autem non diſtrahant, nec diſ-
„ ſipent illorum cauſa: imo quam maxime poteſt,
„ eos Sancta Synodus monet, ut omnemhuma-
„ num hunc, erga Fratres, Nepotes, propinquoſq;
„ carnis affectum, unde multorum malorum in
„ Eccleſiam Seminarium extat, penitus deponant.

(c) Starovolſcius in vitis Epiſcoporum Cracovienſium „ Petrus a Mirow Myſzkowſki... ita „ Familiam ſuam coemptis bonis, & opibus auxit, „ ut deinceps illius ex Fratre nepotes inter Prin- „ cipes Poloniæ eminerent.

(d) Conſtitutiones Regni Poloniæ Vol. 1. in Comitiis Radomienſibus Anno 1505. „ ad Ec- „ cleſias Cathedrales in Regno noſtro non ſuſci- „ piantur in Epiſcopos, Prælatos, & Canonicos,

(e) Krolow iaśnie dowodzą: iak ſtan Duchowny ſtał ſię prawie dziedzictwem ſtanu Szlacheckiego. Opiewaią one: że iako Kościoły Kroleſtwa Polſkiego ſą po wielkiey części z Dobr Ziemſkich, i Szlacheckich nadane, tak też w rozrodzeniu, i zubożeniu ſynowie Familii Szlacheckich maią mieć pierwſzy przyſtęp do chleba Kościelnego. Jakoż wſzyſtkie *Kapituły* otwarte ſą prawie tylko ſtanowi Szlacheckiemu, wyiąwſzy niektore *Prelatury, i Kanonie*, iako ie nazywamy *Doktoralne*. Poznawał dobrze z tąd wypływaiący pożytek na ſtan Szlachecki, *Maciey*

„ niſi Nobiles ex utroque parente, & more No-
„ bilium educati, utque plebeorum certus ſit
„ numerus circa eaſdem Eccleſias &c.

(e) Vol. 1. Cracoviæ Anno 1532. „ Cum
„ magna pars Reipublicæ noſtræ in Ordine &
„ & ſtatu Eccleſiaſtico conſiſtat, Eccleſiæque Re-
„ gni noſtri, per Anteceſſores noſtros ſint ampli-
„ ter dotatæ, cum ad Divinum cultum per agen-
„ dum, & manutenendum, tum etiam ad viros
„ literatos, & idoneos, maxime vero nobiles
„ promovendos, quorum pauci eſſent, quibus
„ vel animus, vel facultas eſſet literis incumben-
„ di, niſi bona Eccleſiaſtica, nonſolum facultatem vivendi, ſed etiam opem multis, ſe & ſuos
„ ſublevandi. præſtarent, &c.

Smogulecki, Staroſta *Bydgoſki*, ktorego tu kładziemy ſłowa: „Oyciec byle Syno-„wi lada *Kanonikę* wyprawił, choć kil-„kunaſtu lat do *Præſtimonium* doſyć li-„chego nie przyidzie, tego iuż między „Dziedzice nie kładzie. Zaraz ſkoro „ſutannę wewlecze, iakoby *exhæres* ſię „ſtał, chce, aby chleb Duchowny o „ćwiczeniu w naukach zawiadywał. „Zaczym obieżawſzy ſzkoły, pobiega-„wſzy cudze kraie, dopiero poſtopniach „przychodzi ſię piąć pomału do *Bene-„ficiow;* obracaią go po Poſelſtwach, „*Kommiſſyach*, i inſzych uſługach Rze-„czypoſpolitey, a zdrapawſzy zdrowie, „ſtrawiwſzy lata, wyciągnąwſzy powin-„ne, przez Piſarſtwa, Referendarye, „chwała Bogu, ieżeli Biſkupſtwa doſtą-„pi (f). To piſał za czaſow ſwoich *Smogulecki*, tego dziś doświadcza ſtan Duchowny, i zawſze doświadczac będzie; ten ſtan, ktory iako za życia nie tylko nie przydaie ciężaru krewnym, ale go wiele uymuie, tak po śmierci nawet uży-

(f) Macieia Smoguleckiego o Exorbitancyach.

tecznym dla nich ſtaie ſię. A chociaż Xięża Swieccy Szlacheckiey krwi, i Opaci Zakonni z obowiązku ſwego żyią w bezżenności, tak pewnych im iednak bez oſtatniey woli ſwoiey ſchodzącym z tego świata Rzeczpoſpolita dała Dziedzicow, iak oyciec ſyna, wnuka, lub kogo innego z bliſkich nie może mieć pewnieyſzych (g). Niemowiemy tego, czyli to

(g) Konſtitucye Seymu Extraordynaryinego R. 1767. zaczętego, a z Limity w R. 1768. za kończonego „ Pag. 350. *o nieoddałaniu Dobr „ Ziemſkich* ..., że do tąd Oſob Szlacheckich w „ ſtanie Duchownym umieraiących, wſzyſtkie „ pozoſtałe *mobilia*, i ſummy *ad diſpoſitionem* lo- „ *ci Ordinariorum poſt inteſtatos* należały, i często „ krewni zmarłego oddaleni bywali *a participa-* „ *tione* ſukceſſyi, przeto temu zapobiegaiąc ſta- „ nowiemy: aby *poſt inteſtatos Nobiles, tak Spiri-* „ *tuales Eccleſiaſticos* iako i po Opatach Klau- „ ſtralnych, *ad derelict.* po nich *mobilia, inventa-* „ *ria, ſummas paratas, ſucceſſores ſanguinis* nale- „ żeli tym ſpoſobem: to ieſt po Opatach Klaſztor- „ nych maią ſię trzy części zbiorow ich wſzyſt- „ kich ſukceſſorom, a czwarta Klaſztorowi doſta- „ wać. *A poſt Eccleſiaſticos Spivituales* uſpoko- „ iwſzy *deſervitam mercedem*, i długi, *demptaque* „ *funebrali, & in ſuffragium animæ proportiona-* „ *liter expenſa*, oraz ieżeliby ſię deceſſ w inwenta- „ rzu Kościelnym, z przyczyny zmarłego pokazał.

ieſt z pożytkiem dla Kościołow, doſyć że ieſt z korzyścią dla ſtanu świeckiego.

Lecz nie tak podobno iuż biią w oczy Xięża Swieccy, iak te nie wiele Klaſztorow, na ktore patrzą, iak na gniazda prożnowania; gdzie rozumieią, że wytuczeni Zakonnicy chlebem Rzeczypoſpolitey nic nie czynią dobrego, tylko dla ſiebie. Mowią to, bo ich nie znaią, rownie iako i Kościołow, a podobno ani tego, ktoremu ſą wyſtawione. Tak to iedna połowa ludzi zwykła ſądzić o drugiey połowie, że nie ieſt użyteczna! *Poeta* gada na Filozofa, że łamie bez pożytku głowę, mozg wyſuſza nad *Kwadraturą*. Filozof przygania Poecie z myślami uganiaiącemu ſię pod niebioſy, ktore tyle przynoſzą korzyści, ile dzwięk ſłodkobrzmiący muzyki ſłuchaiącemu. Ci zaś obydwa łaią Prawnika, że podnieca kłotnie; każdy ſię z nich ſądzi bydź uży-

---

„ *ſubſequenda bonificatione*, iedna część *in gratitudinem* mieyſca, *& Eccleſiæ*, tanquam *ſponſæ* „ Duchownego, a trzy części dla ſukceſſorow ie„ go *cedere* powinny.

tecznym Oyczyznie, procz ſiebie zaś nikogo.

Jużeśmy wyżey rzekli, że Rzeczpoſpolita tyle ma z Dobr Klaſztornych, ile ze świeckich. Oprocz tego trzynaście Opactw (h) maiętnieyſzych ſłużą za podporę Biſkupom, i Prałatom, ci zaś ſą na uſługach Oyczyzny, ſą pomocą Familii bez żadnego na to koſztu Rzeczypoſpolitey. Opaci ſprawowali częſtokroć zagraniczne Poſelſtwa; ſam tylko ſtan Szlachecki do wſzyſtkich Opactw Zakonnych

(h) Mocą ugody zaſzłey między *Klemenſem XII.* i *Auguſtem III.* Krolem Polſkim, ktorą zaczętą w *Warſzawie.* dokończyli w *Wſchowie* d. 10, Lipca Roku 1737. JX. *Pauluci* Nunciuſz, i *Jan Tarło*, Woiewoda Sendomirſki, ſą Opactwa w Komendę pozwolone: *Tynieckie, Łubińſkie, Płockie,* Zakonu XX. Benedyktynow; *Wąchockie, Mogilſkie, Suleiowſkie, Wągrowieckie, Jędrzeiowſkie, Paradyſkie* Zakonu XX. Cyſterſow. *Czerwińſkie Trzemeſzyńſkie* Zakonu XX. Kanonikow Regularnych Lateraneńſkich, Proboſtwo *Miechowſkie,* XX. Kanonikow Regularnych Strożow Grobu Bożego. Opactwo *Hebdowſkie,* Zakonu XX. Norbertanow. V. *Concordata Regni Poloniæ.*

nych ma otwartą sobie furtę. (1) Aieżeli mniey wiadomi rzeczy mowią, że Opaci nie czynią dosyć Prawu: *o chowaniu dzieci Szlacheckich;* niech się zastanowią nad tym, w iakich okolicznościach, i pod ktoremi warunkami uchwalone było za *Zygmunta Augusta.* Za powstaniem burzy, i nawałności pamiętney dobrze wieku szesnastego, gdy z Niemiec Zakonnikow do Klasztorow Polskich nie przybywało, poczęły niszczeć, i upadać,

D

(1) Vol. I. A. 1538. Petricoviæ Sigismundus I, „ Frequentibus magnisque petitionibus, atque „ clamoribus subditorum nostrorum permoti--- „ statuimus, ut deinceps futuris perpetuis tempo„ ribus nemo in Abbatem cujuscumque Monaste„ rii in Regno nostro aut etiam in Præpositum „ eligi debeat, aut possit, nisi qui sit natione Po„ lonus, hac cautione adiecta, ut si in eodem „ Monasterio, aliquis ex nobili genere procrea„ tus, & idoneus Monachus reperiatur, in Ab„ batem ante alios eligi & recipi debeat, atque „ per nos loci Ordinario præsentari &c.

Item Vol. II. R. 1550. w *Piotrkowie, Zygmunt Augusta.* „ Aby nadania Klasztorne zachowane „ łatwiey bydź mogły, ponawiaiąc statut 1538. „ ustawiamy; aby żaden Opatem niebył obran„ ieno Polskiego Szlacheckiego z Oyca, z Matki „ Narodu, a godny człowiek &c.

Rzeczpospolita zabiegaiąc dalszym złym skutkom, i żeby Fundusze w niwecz się nie obracały, postanowiła była to prawo: „ A ponieważ nie iest takowy poczet „ Zakonnikow w Klasztorach, iako był przed tym, winni będą Opaci „ pewny poczet Szlacheckich dzieci w „ Klasztorach chować, a one tamże ludziom godnym nauk wyzwolonych „ uczyć dać„ (k). Dziś opatrzone są, i napełnione Zakonnikami Klasztory; okoliczności się odmieniły, a więc i warunkowe upadło prawo. Mimo tego iednak wiemy dobrze, co czynią Opaci za życia, i czego od nich domagaią się krewni po śmierci, zapowodem niedawnego Prawa. X. Opat *Trzemeszyński* nowy uczynił fundusz przed trzema laty na danie w naukach ćwiczenia dwunastu Młodzi Szlachetney.

Wszystkie Zakony są, iak owe wielorakie drzewka, ktore pracowity zaszczepia ogrodnik, aby każdey pory rożne zbierał owoce w ogrodzie swoim. Je-

(k) Vol. II. w Piotrkowie R, 1550.

dni z nich uczą, drudzy uczyniwſzy ofiarę młodości ſwoiey, a częſtokroć wyſokiego urodzenia, dla miłości bliźniego, w ſzpitalach ſłużą nędzy ludzkiey; inni wykupuią nieſzczęśliwych ieńcow z okrutnych rąk pogaństwa, ci każą po Miaſtach, i wſiach; owi utrzymuią nabożeńſtwa Religii; wſzyſcy wezwani od nas Xięży świeckich, i ſprowadzeni po wielkiey części z laſow do pomocy naſzey. A ieżeli ſześć Klaſztorow *Kamaldulſkich*, i dwa *Kartuzkich* oddały ſię głębokiey, i odludney oſobności, i ſamym tylko zabawiaią ſię *Brewiarzem*, i Bogomyślnością, czemuż ich potępiać? czemu nie potępiamy tych, ktorzy w domach ſwoich, iak krety zagrzebani, i za życia ieſzcze umarli, tak ſą bezczynni, że na nic ſię Oyczyznie nie przydadzą? tamci przynaymniey modlą ſię za nią (l). O iak wiele na świecie Patronow bez ſpraw! lekarzow bez chorych! żołnierzy bez woyny! Dla tych przynaymniey Zakonow, ktorych

(l) „ Maximi civitatis cuſtodes ſunt viri religioſi, & probi „ Plato Lib. 1. de Republ.

ſami widziemy oczywiſte pożytki, nie powinnibyśmy krzywym okiem patrzyć na drugie. Chociaż one zdaią ſię bydź nie ktorym mniey potrzebne, ſą iednak użyteczne. Są to kołka nie wielkie, ale potrzebne do machiny, ktorych nie zna tylko rzemieślnika oko,

A do tego, ktoż to ſą ci Zakonnicy? czyli to ſą obcy *Amerykanie*, lub *Frokweyczykowie*? albo przynaymniey, czyli to ſą *Włoſi*, *Francuzi*, *Hiſzpani*, *Niemcy*, ktorych otwartym ſercem przyieła była Polſka w początkach ſwoich? Wſzakże to ſą Bracia waſi, waſi Stryiowie, waſi krewni, kość z kości waſzych; ci z ktorych iedni albo mało, albo nic nie maiąc, znaleźli uczciwe w Zakonnym domu ſchronienie, i oſzczędzili ubogim Rodzicom troſkliwey myśli o przykrym dzieci ſtanie, drudzy wam zoſtawili maiątki na ſiebie ſpadłe, dali tyſiące, a zapłaciwſzy ten nie iako ſowity *wexel*, przeſtaią na tym, co ſzczodrobliwa od kilku wiekow udzieliła ręka, albo wyżebrana pozwala

dzienna iałmużna. (m) Gdyby nie było nawet tych Zgromadzeń pobożnych, zdaie ſię, że ſama polityka by ie założyła. P. *Hume* Anglik wchodzi w myśl

---

(m) Po zapadłym Prawie na Seymie *Konwokacyinym* R. 1764. *o Młodzi Szlacheckiey do Zakonu wſtępuiącey* gdyby nawet ktore oſoby wſtąpiwſzy do Zakonu w czaſie ſobie pozwolonym domagały ſię ſpadaiącey na ſiebie *Fortuny*, na dzieſiątey tylko części przeſtać muſzą .., .. A „ że Młodzi Szlacheckiey (ſłowa ſą uſtawy:) „ znaczna część do rożnych Zakonow wſtępuie, „ w ktorych podług praw, i zwyczaiow Zakonnych wkrotce *& immediate* po zakończonym „ Nowicyacie, w drugim i dalſzym aż przeciągu „ lat Zakonnych Profeſſye czynić zwykli, a „ przed uczynioną Profeſſyą częſtokroć rowne- „ go działu ſubſtancyi Oyczyſtey, i Macierzyſtey „ uzurpuią ſobie, i te części na ſiebie ſpadłe *pro libitu ſui* ſprzedaią, ione dyſponuią, przez co „ fortun Szlacheckich ſzczupli ſię, i zamienia „ iſtność, ażeby taki każdy, ktory iuż wſtąpił, „ i wſtępować będzie, po ſkończonym Nowi- „ cyacie zaraz wyrok przed *Aktami Grodzkiemi*, „ czyli Ziemſkiemi ktoremikolwiek, ſubſtancyi „ Oyczyſtey, czyli Macierzyſtey i wſzelakiey *in rem ſukceſſorow* ſwoich czynili; intrat wybie- „ rać i onemi dyſponować z ſubſtancyi po zmar- „ łych dziedzicach pozoſtałey, ani ſię tą ſubſtancyą „ opiekować, choćby był *natu major*, albo *uni- „ cus ſucceſſor*, ani też części na ſiebie *jure na-*

naſzą. Mowi on: „ że Rodzice zamyka-
„ ią corki ſwoie po Klaſztorach, zwy-
„ czayna przyczyna ieſt, aby niebyli ob-
„ ciążeni bardzo liczną Familią „ (n).

„ *turæ* ſpadaiącey między inſzemi konſukceſſo-
„ rami pretendować, uzurpować, przywłaſzczać
„ ſobie nieważyli ſię, ale dzieſiątą częścią z czę-
„ ści *jure naturæ concernenti* wynikaiącą kon-
„ tentowali ſię, mocą teraznieyſzego Seymu
„ na zawſze uſtanawiamy „.

Prawo poźnieyſze na Seymie *Extraordynaryi-nym* R. 1767. pod tytułem; *o nieoddalaniu Dóbr Ziemſkich od Stanu Swieckiego*, więcey ieſzcze przydało, co ſię tycze Panien Zakonnych .....
„ chcąc przytym ubeſpieczyć wſzyſtkich obywa-
„ telow w niezmnieyſzaniu ſię maiątkow Szla-
„ ckich, częſtokroć publicznym Rzeczypoſpoli-
„ tey potrzebom użytecznych, ſtanowiemy; aby
„ *abhinc* wſtępuiących do Klaſztoru *Mniſzek* to
„ tylko było domowey ſubſtancyi ucześnictwo,
„ ktore ſłuży Stanowi Duchownemu Zakonne-
„ mu według uſtawy konwokacyiney 1764, dla
„ męzkiey płci, z tym, iednak oſtrzeżeniem, iż
„ *Mniſzek expeditio muliebris* do Klaſztorow nie-
„ ma bydź dawana *in paratis*, lecz *comparatis*
„ *ſupellectilibus*, a *portio ſubſtantiæ* Mniſzkom
„ tylko *uſui ad vitæ tempora* ma ſłużyć z wra-
„ caniem ſię potym *ad ſucceſſores ſanguinis*.

(n) Diſcours Politiques de M. Hume Tome II. Diſcours X. de la population des nations anciennes.

W rzeczy ſamey patrzemy na to, iako Oyciec niebogaty, ktory ma pięciu ſynow, ſześć corek, nie mogąc ani dobrze podzielić tamtych, ani wypoſażyć te, ſzuka ſpoſobu, iakby upuścić cokolwiek tey krwi zdomu ſwego, i zaprowadza ie do Zakonney furty. (o). Dałby tylko Bog! żeby ci ſynowie, i te corki byli ofiarą właſney woli, a nie ofiarą cudzey potrzeby, albo brzydkiego łakomſtwa. Mowić o tym wiele nie potrzeba, ſkutek to ſam pokazuie.

Nie mniey iednak dowcipni, iak płodni w obrotne zarzuty dziſieyſi Politycy, udaią ſię do oſtatniey broni. biią wręcz na bezżeńſtwo ſtanu Duchownego, wyrzucaią nie ktore wady oſob, naganiaią zbytki, dowodząc: iak przez to ubliża ſię pożytkowi Rzeczypoſpolitey. Przez iednych mowi podſzyta gorliwość, niby to na ſtronę Religii, przez drugich otwarta złość przeciw Religii; a ci

(o) Swieżo uſtanowione w Polſzcze Kommenderye Kawalerow Maltańſkich, iaśnie dowodzą, że Familie znayduią wielkie wſparcie w nadanych tych od trzeciey ręki funduſzach.

wſzyſcy do iednego zmierzaią celu, ieżeli nie obalić, przynaymniey zachwiać ſerca ſprzyiaiące Duchownym.

Lecz pokiż będziemy ſzukali zrzodła nieludności w Zakonach, i innych bezżennych Duchownych? zamiaſt tego, żebyśmy mieli go ſzukać w tylu dobrowolnych, lub przymuſzonych wdowieńſtwach? w tylu Małżeńſtwach albo zbyt wczeſnych, albo zbyt nierychłych? w tylu innych Małżeńſtwach kilkodniowych albo kilkomieſięcznych? w tylu rozwodach naybardziey zagęſzczonych w Kroleſtwie Polſkim, i prożnuiących? w tylu podziałach nieſzczęśliwych z kąd rodziſię z iedney ſtrony zbytek bogactw, i zbytek rozpuſty, z drugiey niedoſtatek maiątku, i niedoſtatek poſtanowienia.

Miłości błąkaiące ſię, i niepewne czyliż nie ſą daleko bardziey ſzkodliwſze Oyczyznie, niż bezżeńſtwo cnotliwe Kapłanow? Potrzebaby prawa, iak niegdyś za *Auguſta Ceſarza* w *Rzymie* przeciw takowym rozpaſanym, ktorzy niechcą ſię obciążać ſłodkiemi więzami Małżeńſtwa.

Wolno tylu świeckim żyć w bezżeńſtwie z własnego upodobania, a nie wolno będzie czyniącym śluby, i obowiązanym Kapłańſtwem? Tyle żołnierzy, tyle ſług, ktorzy na obſzernych ſalach, czynią nieiako widok żywych ſzpalerow, gnuśnieie w bezżennym ſtanie! Rzeknie kto, że ich ſtan tego wyciąga, aby wolni byli; odpowiadamy na to krotko, że Religia domaga ſię daleko bardziey, aby iey ſłudzy wolnemi zoſtawali. Arcy-Biſkup *Kantuaryiſki* w Anglii chociaż z politycznych tylko powodow ieſt bezżenny (p). Są nawet po innych mieyſcach, gdzie Religia ſprzeciwiaiąca ſię bezżeńſtwu panuie, dla płci Białogłowſkiey od Polityki wyſtawione niby iakie Klaſztory.

(p) *Elżbieta* Krolowa Angielſka uſpokaiaiąc wſzczęte pretenſye o *Prymaſoſtwo* między Arcy-Biſkupem *Kantuaryiſkim* (de Cant rbery), *i Eboraceńſkim*. (d' Jorck), przyznała ie Arcy-Biſkupowi *Kantuaryiſkiemu*, pod tym obowiązkiem: ażeby Arcy Biſkupi *Kantuaryiſcy* żyli w bezżeńſtwie, V. L'abbè Nicole dela Croix Geographie moderne Tom. II. pag. 8.

(q). Nakoniec położenie kraiu, śmieiąca się *Fortuna*, te dopomagaią naywięcey do zaludnienia tak upragnionego w wieku naszym; darmo go szukać będziemy w innych niepłodnych przyczynach. Południowe kraie w Azyi chociaż także liczą wielu bezżennych *Fakirów*, (r) zawsze są, i będą płodne.

Co się tycze innych zarzutow; ktoryż to iest u nas stan tak doskonały, żeby wszyscy w nim powinności swe pełnili? kto chce zdźbło z oka cudzego wyiąć, trzeba pierwey w swym własnym balki popatrzyć. Ci ktorzy zasiadaią Sędziowskie ławy, maiąż wszyscy naukę potrzebną, światło, delikatność tumnienia, i stałość umysłu? czyli wszyscy żołnierze noszą serca Bohatyrskie, i nadstawiaią czoła? czyli wszyscy Obywatele kochaią Oyczyznę swoią? Podobno ci bę-

(q) W Opactwie *Kwedelinburskim* (Quedelinbourg), ktore leży w Xięstwie d'Anhalt, Xieni, a oraz udzielna Xiężna w Rzeszy Niemieckiey, i całe zgrmadzenie iest Religii *Dyssydentskiey*.

(r) Są to na kształt Zakonnikow Chrześciańskich.

dą naycnotliwſi, i naylepſi, w ktorych naymniey doyzrzemy niedoſkonałości.

Pozwalamy że w oſobach Duchownych znaydą ſię wady; woleiny ſami prawdę wyznać, aby ſnać ią zataiwſzy, (iak mowi ſławny Dzieiop s Kościelny *Fleury*) (s) o innych prawdach wątpić nie chciano. J byłby to naſz naypierwſzy błąd, utrzymywać: że Duchowni ſą bez błędow. Roſtropny człowiek, i Filozof oświecony nie będzie ſię temu dziwił, owſzem dziwowałby ſię, gdyby ich nie było. Duchowni ſą ludzie, a zatym ſą podlegli wadom. Z tym wſzyſtkim, i mniey takich znaydziemy, i poźniey od innych upadaią, a prędzey powſtaią. Naywiękſza iednak część ludzi nie naylepſzych, i owſzem gorſzych częſtokroć od tych, ktorych pełnemi żołci obmawiaią uſty, iak patrzą przez żołte ſzkło, tak wſzyſtko im żołte wydaie ſię. Tacy to złe rzeczy, ieżeli ſię iakie w oſobach Duchownych znayduią, nie tylko

(s) Diſcours ſur L' Hiſtoire Eccleſiaſtique.

nie pokrywaią z *Konſtantynem Wielkim*, ale ie rozciągaią bez miary, wątpliwe udaią za pewne, fałſzywe zmyślaią, dobre zaś nicuią; ſami w tym tylko ſzczęśliwſi, że w złości ſwoiey bardziey utaieni. Gdyby oni na tym ſamym poſtawieni byli ſtopniu, na ktory teraz obrocili byſtre oko ſwoie, widzielibyśmy, czy lepſzemi, czy gorſzemi ſtaliby ſię. Jeżeli zaś patrzemy na Duchownych z tey ſtrony, z ktorey wydaią ſię bydź złemi, ktorą Filozof, ſwobodnik, świat, i Religia razem wſzyſcy potępiaią; czemuż zamykamy oczy na drugą ſtronę, z ktorey ią dobrzy?

Kiedy Duchownym zadaią zbytki, (ieżeli tylko można nazwać zbytkiem, co dla niektorych oſob na urzędzie będących ſłało ſię iuż prawie potrzebą) pytamy ſię, komu tym ſzkodzą? Nie Rzeczypoſpolitey? nie obywatelom? chyba tylko ſamym ſobie, i zawiſłemu oku. Dobrze powiedział ieden z zagranicznych Biſkupow: *ta tych ſług niepotrzebuię, ale oni mnię potrzebuią.* Lecz ta ieſt niedo-

la Duchowieństwa, że czyli iedzą, szkodzą; czyli nie iedzą, szkodzą, czyli chowaią pieniądze, szkodzą; czyli rozprasząią, szkodzą; to wiele, kiedy łykaiąc powietrze, nie szkodzą.

Niechcemy iednak bydź *Apostołami*, i obrońcami zbytku; niezgadzałoby się to zpowinnością naszego stanu. Jiako Duchownym, i iako obywatelom Polskim sprzeciwiać się tey chorobie kraiowey należy. Jeżeli zbytek politykom zagranicznym zdaie się bydź potrzebny, i ożywiaiący Państwa, nam *Polakom* niemoże bydź, tylko słodką trucizną. (t) Jest on w naszym kraiu, gdzie swoy obywatel nic korzysta, ale zagraniczny wszystko bierze, a nic nie oddaie, na wzor gwałtowney powodzi, ktora wszystko rwie, i znosi, przecież nie sprawuie żyznieyszey ziemi.

Teraz więc niech mowią Politycy krotkiego wzroku, Filozofofie bez Logiki, że nie są użyteczni Duchowni Rzeczypospolitey. Nie są użyteczni Ducho-

(t) Magnis opibus exitiosa res est, luxus. Cic. Ep. 72.

wni Rzeczypospolitey? wszakże oni wznoszą błagalne ręce o icy błogosławieństwo. Nie są użyteczni Duchowni Rzeczypospolitey? a Duchowni wypłacaią wszystkie kraiowe daniny, i nie tylko to czynią, ale wspieraią częstokroć posiłkowym ratunkiem. Nie są użyteczni Duchowni Rzeczypospolitey? ktorzy zachowali ostatki światła nauk, i do tąd oświecaią? ktorzy tyle żywią osob, tyle udzielaią iałmużny? Nie są użyteczni Duchowni Rzeczypospolitey? ktorzy wspieraią Domy swoie, tworzą dobrych obywatelow, i pożytecznemi ich czynią Oyczyznie?

O! gdyby wszyscy rownie przykładali się do publicznego dobra Oyczyzny, iak się przykłada stan nasz Duchowny. Gdyby *Wolność Polska* nie na tym pospolicie zasadzała się, aby czynić, co kto chce, ale co chcieć powinien; gdyby świętobliwe Prawa stały w klubach swoich, i czułey mocy; gdyby zwierzchność, ten Obraz Boski na ziemi, była czczona,

i szanowana; gdyby obywatel nie szedł za własnym interessem, i nie mierzył publicznego tylko po kieszeń; (iak mowi wielki polityk *Polski*, *Fredro Kasztelan Lwowski*:] gdyby słabszy użyty za podły *instrument* nie służył wyniosłości mocnieyszego, a mocnieyszy nie uciemiężał słabszego; gdyby domowe kłotnie nie uzbraiały iednych przeciwko drugim, gdyby zbytek nie zatapiał umysły w pasyi do rozrywek, do bagatel, nie uśypiał w letargu, i nieczułości ku temu wszystkiemu, co iest pożytecznego, w oboiętności ku dobru powszechnemu, w pogardzie ku cnocie, tak potrzebney w każdey Rzeczypospolitey; Oyczyzna nasza byłaby szczęśliwsza, niżeli ią widziemy. Darmo zwalamy winy iedni na drugich, czyńmy wszyscy właściwe stanowi swemu obowiązki, a dopiero lepiey pożytki stanu Duchownego znać będziemy.

ROZDZIAŁ V.

O mniemanych bogactwach Duchowieństwa Polskiego.

Kiedy wyliczaliśmy długim szeregiem pożytki spływaiące z Duchownego stanu na Rzeczpospolitą, rozumiałby kto, że umyślnie to poprzedzenie stało się, aby takim przynaymniey sposobem zasłonić liczne bogactwa nasze, ktore na kształt blasku promienia słonecznego rażą zbyt delikatne oko, a razem chciwe, i zazdrośne. Jakoż takby się spodziewać należało, że ten stan, ktory tyle razem pełni obowiązkow, ile mu obszerne nastręcza pole, musi bydź w nadgrodę prac swoich ozłocony. Jnaczey się rzecz ma; słoią pożytki z iedney strony, lecz niewidać bogactw z drugiey. Są one, można mowić śmiele, ale tylko w *imaginacyi*, czyli uroieniu ludzkim. Pospolita to iest malować w myśli swoiey wielkie obrazy

obrazy rzeczy wſzyſtkich, a tym bardziey pędzlem nienawiści, ktory umie cienia uiąć, przyſadzić farby, według potrzeby.

Mowią: że Duchowieńſtwo Polſkie poſiada wielkie milliony, tak, iak mowią na ſam tylko traf: że ieſt w *Warſzawie* mieſzkańcow ſto tyſięcy; albo iak mowią patrzący na woyſko przechodzące: że tyle, i tyle mnoſtwa. Wielka ieſt ſłabość wſzyſtkiemu zaraz uwierzyć, iak nie mnieyſza ieſt zuchwałość wſzyſtkiemu zaraz przeczyć. Roſtropność między tą dwoiaką porywczą przywarą ſzale trzymać powinna. Człowiek oświecony, wynieſiony nad gminne, i poziome zdania, ſam waży, roztrząſa, a potym ſądzi.

Otoczeni ieſteśmy świadectwy domomowych rzeczy, podźmy do ſamego zrzódła. Kroleſtwo *Polſkie* ogołem wzięte, zdaniem oświeconych, nie może cenić ſię za bogate. Od tey *epochy*, iak odkryta zoſtała *Ameryka*, odmieniły poſtać ſwoią wſzyſtkie *Europeyſkie* Mocarſtwa. Ktore nie ieſt Panem *Peru*, i *Mexyku*, ktore nie dziedziczy w *Indyach* wſchod-

nich, lub zachodnich, albo nie prowadzi pożytecznego z niemi handlu, nie wiele liczy w ſkarbie ſwoim. *Polſka* naſza tych wſzyſtkich niezna kanałow. Jeden tylko, i ten częſtokroć zamulony, lubo zdaie ſię bydź naypewnieyſzy handel zboża tak potrzebnego ludziom, ſprowadza nam zagraniczne złoto, i zaſila głodne pieniędzy Kroleſtwo. Kruſzec *Olkuſki*, to ſtarożytne Polakow zrzodło, więceyby dziś przyniosł wydatku, niż zyſku. Jnne żyły handlowne, iak nie ſą powſzechne, tak nie wiele znaczą. Chociaż zaś ten ieden *Kanał* tylko ſporządziła dawna goſpodarna uſilność, potrzeba, i zbytek wykopały ſobie na to miaſt innych dzieſięć, ktoremi wzięte wracaią ſię zagranice przychody; i co prawa zyſkała ręka, to lewa z gorą oddaie.

Jeżeli więc całe Kroleſtwo Polſkie ieſt ubogie, iak wnoſić można, że Duchowni, ktorzy ſą bardzo małą cząſtką iego, opływaią w bogactwa? Było by to iedno, iak chcieć utrzymywać, że w ciele ludz-

kim nie maiącym dobrego krwi toku, znayduie ſię ieden zdrowy członek, gdy drugie od ſłabości mdleią. Ani nawet w względach wziętych, i przyſtoſowaniu iednego Stanu do drugiego, Duchowny nazwać ſię może bogatym. Jeżelibyśmy brać chcieli miarę z opiſu naliczonych kominow w Koronie, znaleźlibyśmy dziewięćkroć ſto tyſięcy do świeckich, a dziewięćdzieſiąt kilka tyſięcy należących do Duchowieńſtwa, a zatym dzieſiątą ledwie część od niego poſiadaną. (u). W co wchodzą nawet owe liczne po Klaſztorach ſtoiące kominy, ktorych więcey będzie czaſem na iednym dachu, niżeli u drugiego we wſi.

Maiątki Duchowieńſtwa Polſkiego ſkładaią ſię poſpolicie, albo z udzielonego kawału ziemi, i wſiow, albo z *dzieſięcin*, *maldratow*, *meſznego*, *albo* z *prowizyi i wyderkaffow*; pierwſze nie wielkie, drugie niepewne, trzecie zmnieyſzone; kto niewie, iak wiele włości powrociło

(u) Kładziemy tę liczbę według Taryffy Roku przeſzłego wyprowadzoney od Prześwietney Kommiſſyi Skarbowey Koronney, w ktorą Taryffę policzono nawet kominy Szpitalow.

do Domow z rąk Duchownych? iak wiele u nas w Polszcze praw, i funduszów ogniem spłoneło? iak wiele innemi sposobami zatłumionych? *Fundatorowie* pobożni! gdybyście powstali z głuchych grobow waszych, obaczylibyście przeięci żalem, zostawione od was fundusze, iedne wydarte, drugie rozerwane, *intencye* wasze zawiedzione! Dawno to iuż powiedział *Strabo*: „ że z wielką tru„ dnością uchować można bogactwa, „ chociażby poświęcone były, a to dla „„ tego, że rodzą zazdrość (w).

Dosyć iest rzucić okiem po całey Polszcze, i wszystkich Duchownych wskroś przetrząsnąć, a poznamy że mało znaydzie się takich, ktorzyby chleba z gębę mieli, żadnych, ktorzyby go zażywali aż do zbytku: Liczemy teraz po zostałych Biskupstw obrządku Łacińskiego w całey Polszcze z Arcy-Biskupstwem *Gnieznieńskim* trzynaście. (x) Biskupstw obrzą-

(w) Geogr. Lib. VIII.

(x) Przed nieszczęśliwym podziałem liczyła Polska dwoch Arcy-Biskupow, i Biskupow pie-

dku Greckiego z *Metropolią* ſześć; z tych wſzyſtkich ledwie ſiedem ieſt niezle nadanych, oſtatek wy ſami lepiey wiecie. J pierwſze nawet po uſzczuplonych granicach Polſkich, iak ſą znacznie naſzczerbione, weźmy miarę z Biſkupſtwa *Kra-*

---

tnaſtu w obrządku Łacińſkim, Arcy-Biſkup *Gnieznieńſki* fundowany od *Mieczyſława* I. R. 965. Arcy-Biſkup *Lwowſki* przez *Kazimierza* IV R. 1361. według *Kromera*. *Krakowſki* przez *Mieczyſława* R. 965. *Kuiawſki*, ktory naprzod nazywał ſię *Kruſzwickim*, a potym *Włocławſkim* Biſkupem, od *Mieczyſława* R. 965. *Poznańſki od Mieczyſława* R, 965. *Wileńſki od Władyſława Jagiełły* R. 1387. *Płocki R.* 965. *od Mieczyſława*. *Warmieńſki* zrazu zwany *Heilzberſkim* od ſtarey Katedry R 1241. *Łucki od Boleſława Wſtydliwego*, przedtym zwał ſię *Włodzimierſkim*. *R.* 1264. *Przemyſki R.* 1375. *od Ludwika*. *Zmudzki* dawniey *Miedznicki R.* 1417. od Wittolda Brata Stryiecznego *Jagiełłowego*. *Chełmińſki od Mieczyſława Roku* 965. *Kromer* zaś piſze, iakoby Xiąże *Mazowiecki* miał bydź Fundatorem R 1226 piſze ſię oraz *Pomezańſkim*. *Chełmſki. od Władyſława Jagiełły* R. 1417. Katedra przedtym była w *Chełmie*, potym w *Rubieſzowie*, ztamtąd za zezwoleniem Jagiellończyka do Kraſnegoſtawu przenieſiona. *Kiiowſki* mniemaniem niektorych fundowany od Boleſława *Chrobrego* R. 1021, Kromer iednak świadczy: że od *Władyſława Jagiełły* około R. 1417. piſze ſię i *Czeruiechowſkim*. *Kamieniecki.* fundowany w ten czas, kiedy z *Halicza* przenieſiona ieſt Ar-

kowſkiego, ktore było przed tym iak brylant między innemi, dziś ledwie czterechkroć ſto tyſięcy doſięga. Rzeczpoſpolita poznała iuż dawno ten niedoſtatek w Biſkupſtwach, kiedy podſycała ie, i podſyca do tąd Opactwami, aby Biſkup, i Senator w iedney oſobie umieſzczeni, ſwoią utrzymać godność mogli. I to ſą bogactwa? (y).

Kapituły azaliż niełatwo policzyć? nayleplza oderwana, mierne zoſtały. Są niektore podobne do owych *woluntaryuſzow*, czyli ochotnikow woiennych, ktorzy żołdem ſwoim żołnierkę ſłużą. Są *Prałaci*, *i Kanonicy* po innych, że gdyby *Beneficia*, częſtokroć podwoione, co

---

chi-Katedra do *Lwowa*, około 1414. za *Władyſława Jagielły*. *Inflancki* R. 1169. potym wſkrzeſzony R. 1677. gdy Rzeczpoſpolita od całych ſwych *Inflant* poſtanowiła Biſkupa, Woiewodę, Kaſztelana. Inni poſtanowienie tego Biſkupſtwa za odzyſkaniem od *Moſkwy Inflant*, przypiſuią *Stefanowi Batoremu*. *Smoleńſki* fundowany od *Zygmunta III*, R. 1613. *Starowolſki* zaś Biſkupſtwa tego fundacyą przypiſuie *Władyſławowi* IV, Synowi Jego; iakoż on dokończył zaczętą fundacyą Oycowſką.

(y) Na Seymie Extraordinaryinym R. 1767.

znakiem iest szczupłości dochodow, ich niewspierały, nie mogliby ani piastować godności swoiey, ani bronić praw Kościelnych; właściwie to powiedzieć o nich można, co czytamy w *Kochanowskim o Spytku*, Kasztelanie Krakowskim: *że co sobie Spytek nagotuie, to Pan Krakowski zie.* Przecież te to same maiątki służyć muszą iak Biskupowi zasiadaiącemu w *Radzie Nieustaiącey*, tak Prałatowi, lub Kanonikowi sądzącemu po *Trybunałach*, bez żadney od Rzeczypospolitey na to wyznaczoney płacy. I to są bogactwa?

O Plebanach zaś nie masz co wspominać, rzadkież to *fenomena*: Proboszwo *Trockie, i Międzyrzyckie*! Znayduią się i inne pobożnym nadaniem dosyć uposa-

---

świeże zapadło Prawo „ Gdy Biskupstw nie „ ktorych zbyt szczupłe są dochody, a Senatorska „ z Biskupią złączona godność dostatecznieyszego potrzebuie funduszu, więc w ufności, że „ Stolica *Apostolska* uznać raczy sprawiedliwą „ przyczynę podania in *Commendam* Opactw „ wszystkich, ktorych intraty na podział *in* „ *mensam Commendatariam, & Claustralem* wystarczą, z tąż Stolicą Apostolską traktować o to „ będziemy „

żone, lecz czyliż z tych kilku, kilkunaſtu, lub kilkudzieſiąt wnieść można, że wſzyſtkie ſą, niemowiemy, bogate, ale nawet do życia wyſtarczaiące? Ze niektorzy obywatele w Kroleſtwie naſzym ſą bogaci, czyliż ztąd wnoſić będziemy, że i inni maią ten los udzielony ſobie? O iak wieleby Kościołow zamknąć potrzeba! ktore, gorąca zrazu, oſtygnowſzy powoli pobożność a częſtokroć *intereſſowana*, porzuciła miłości bliźniego. Potrzebaby iakiego bogatego *Fundatora*, aby liczne ſzpitale na tych to nie niedołężnych, ale ubogich Xięży powyſtawiał. Ztąd wynika, że Plebani Polſcy po większey części nie ſą tak oświeceni, iak naprzykład we *Francyi*, i innych cudzych Państwach, ktorzy bez kſiążek, bez ćwieczenia ſię, bez uczciwego życia, na wielu mieyſcach z hańbą ſtanu, z krzywdą Religii, gnuśnieć muſzą; ktorych nędza, i uboſtwo nie rożni od pracowitego kmiotka. Alboż nie widziemy na *Ruſi* Duchownych obrządku *Greckiego*, a w niektorych mieyſcach nawet i

Łacińskiego, że częstokroć poświęcone ich ręce, wolne od ofiary uprawiać muszą rolę, i z przykrą biedzić się mizeryą? Mowiemy to w Polszcze, wstydzilibyśmy się fałsz barwić pozorem. Jto są bogactwa?

Jeżeli poydziemy do Opactw, i innych Klasztorow, tych i nie wiele świecci się w Polszcze, i niebogate. (z) Są takie Woiewodzwa, ktore nie widziały nigdy

---

(z) Liczemy dwadzieścia cztery Zakonow płci Męzkiey rożnemi czasy wprowadzonych do Polski. I. Zakon *S. Benedykta* wprowadzony iest do Polski od *Bolesława Chrobrego* około R. 1006; pierwszy Klasztor założony iest na Łysey gorze w Woiewodztwie Sendomirskim. II. Za tegoż Krola R. 1010. OO. *Kamedułow* wprowadzony iest do Polski Zakon. III. Zakon S. *Norberta*, nazwany *Præmonstratenſium* wprowadzony iest do Krolestwa Polskiego od *Piotra Duninа*. Roku 1124. pierwszy Klasztor fundowany iest w *Wrocławiu* ieszcze na ow czas do Polski należącym. IV. Zakon S. *Bernarda* nazwany *Cistercienſium* wprowadzili do Polski dway Bracia z Famili *Gryffow, Janiſław i Klemens R.* 1140; pierwszy Klasztor fundowany iest w *Jędrzeiowie*. V. R. 1149. Zakon S. *Augustyna Canonicorum Regularium Custodum S. Sepulchri* fundował w Miechowie *Jaxa* Rycerz Polski Herbu *Gryff*. VI R. 1186

Benedyktyna, i Cysterſa, tym bardziey *Norbertana,* a coż mowić o *Kamedułach i Kartuzach?* Te kilkanaście Opactw w Obrządku Łacińſkim, z ktorych trzynaście ſłużą za podporę Biſkupom, i Prałatom; oſm w Obrządku *Greckim* nic

---

Zakon OO; *Karmelitow antiquæ obſervantiæ* w prowadzony do Polſki od *Sobieſława* Xiążęcia *Pomorſkiego.* VII. Drugi Zakon S. *Auguſtyna* nazwany *Hoſpitalariorum,* a inaczey *Ordo S. Spiritus de Saxia* naypierwey fundowany w *Krakowie* od *Iwona* Biſkupa *Krakowſkiego* R. 1221. VIII. Tenże Biſkup *Krakowſki* wprowadził do Polſki Zakon Kaznodzieyſki S. *Dominika* R. 1222 IX. *Boleſław Wſtydliwy* Krol Polſki ſprowadził z *Pragi* do *Polſki* Zakon S. *Franciſzka Conventualium* R. 1240. ſprzeciwia ſię temu *Starowolſki* (in vitis Epiſcoporum Cracovienſium) twierdząc; iż pomieniony Zakon wprowadzony ieſt w R. 1187, od *Fulkona* Biſkupa Krakowſkiego. X. Trzeci Zakon Reguły S. *Auguſtyna* Kanonikow nazwanych de *Pœnitentia,* czyli S. Mariæ de *Mattro* wprowadzony do *Krakowa* od *Boleſława Wſtydliwego* R. 1257. XI. Tegoż S. Patryarchy inney *Reguły,* Zakon nazwany *Eremitarum* wprowadzony do Warſzawy R. 1352. od *Ziemowita,* i *Eufemii* Xiążąt *Mazowieckich.* XII. Między rokiem 1380, i 1390. za *Radlickiego* Biſkupa *Krakowſkiego Wtadyſław* Xiąże *Opolſkie* Zakonnikow Reguły S. *Pawła* I. Puſtelnika do *Częſtochowy,* wprowadził. XIII. R. 1454. Kar-

nad to nie maią. Zeby zaś bydź bogatym, potrzeba nie tylko obfitować w to wſzyſtko, co należy do utrzymania ży-

---

dynał *Zbigniew Oleśnicki*, Biſkup *Krakowſki* wprowadził do Polſki Zakonnikow Reguły S. *Franciſzka de Obſervantia*, a że ci Zakonnicy mieli pierwſzy Kościoł pod tytułem S *Bernardyna* na *Stradomiu*, ztąd w Polſzcze nazywają ſię *Bernardyni* XIV. Zakon *Kartuzow*. XV. Roku 1565. *Staniſław Hoziuſz* Kardynał Biſkup *Warmińſki* wprowadził Zakon *Towarzyſtwa Jezuſowego* do *Brunzbergu*. XVI. R. 1600. wprowadzony ieſt do Polſki Zakon *ſtrictioris Obſervantiæ* czyli OO. Reformatow. XVII. R. 1605. OO. *Karmelici Boſi* wprowadzeni ſą do Polſki od *Zygmunta III.* XVIII. R. 1609. Zakon S. *Jana Bożego* nazwany *Bonifratrow* wprowadzony do *Krakowa* od *Piotra Tylickiego*, Biſkupa *Krakowſkiego*. XIX. R. 1642. Zakon XX. *Scholarum Piarum* za *Wtadyſława* IV. wprowadzony ieſt do *Warſzawy*. XX. R. 1651. *Congregatio Miſſionis Preſbyterorum Sæcularium* wprowadzona ieſt do Polſki, a naprzod do *Warſzawy* od Krolowy *Kazimirzowey Maryi Ludwiki Gonzagi* z Xiążąt *Mantuańſkich*. XXI. R, 1657 Zakon S. *Bazylego* ktory z dawnych czaſow był na *Ruſi*, wprowadzony ieſt do Polſki. XXII. R, 1685. *Jan* III, Krol Polſki wprowadził do *Lwowa* Zakon nazwany *SSmæ Trinitatis de Redemptione Captivorum*. XXIII, R, 1694. Tenże Krol, Zbawiciel *Wiednia* wprowadził do Polſki Zakon na-

cia, i innych nieuchronnych potrzeb, ale też schować do kieszeni, i znaczne zbierać pieniądze. Bo ten naprzykład ktory ma dziesięć tysięcy dochodu, a wyda ie wszystkie z potrzeby, nic nie ma. Opactwa i inne Klasztory łożą albo na ozdobę Kościołow, i tego wymaga Religia, albo na utrzymywanie kilkudziesiąt Zakonnikow, i tego wyciąga potrzeba, albo na wspomożenie ubogich, i tego żąda miłość bliźniego. Mury zaś nielecą? Kościoły się nie walą? dachy niegniią?

Wielka część Klasztorow innych ieżeli nie ubostwo, tedy nie Państwo. Gdybyśmy odkryli dachy, i zayzrzeli wewnątrz po wielu mieyscach, obaczyl:bvśmy tam nędzę zamkniętą w okropnych murach, owe wybladłe ofiary służące Bogu, ktore to, co niedostatek ubliżył, nadgra-

---

zwany *Capucinorum.* XXIV. Collegia XX. *Teatynow w Warszawie,* i *Lwowie,* są Seminaria XX. *Kommunistow,* tudzież na kilku mieyscach Presbyteri Congr. Oratorii S. Filipa Neriusza, iako też *Maryanie* Polskiego szczepu.

dzać muſzą albo leniwą iałmużną, albo przykrą oſzczędnością. I to ſą bogactwa? Skurczona teraz ręka dla Kościołow, i Duchowieńſtwa; i ten Fundator, ktory nieodbierze. Nieobaczemy tych wiekow drugiego Piotra Dunina, ktory ſwoim koſztem ſiedemdzieſiąt ſiedem Kościołow wyſtawionych ofiarował Bogu; owego *Marcina Lubrańſkiego*, ktory rożnych Szpitalow, Klaſztorow, i Kościołow wyſtawił pięćdzieſiąt ſiedem, owego *Leona Sapiehę*, Woiewodę *Wileńſkiego*, ktory ſześćdzieſiąt, *Firleia* ktory dwadzieścia wybudował. Niezubożyła, nigdy żadnego Państwa ſzczodrobliwość na Swiątnice Pańſkie, poyzrzeymy po Chrześciańſkich Kroleſtwach, w ktorych Duchowieńſtwo ieſt naybogatſze, te naybardziey kwitnące znaydziemy, i w ſławie przed inſzemi przodkuiące.

Ale nie potrzeba nam ſzukać mocnieyſzych, i większych świadectw, że Duchowieńſtwo Polſkie nie ieſt bogate nad to, ktore nam daią wykonane po Dyeceziach ściſłe, i aż do marażenia ſię opiſy do-

chodow, te ſame za nami mowić będą. Gdyby nas nieprzyiacielſka trzęſła ręka, niewchodziłaby we wſzyſtko z taką pilnością, ziaką muſieliśmy ſię wywnętrzyć ſami przed ſobą: Zakonnik przed świeckim Xiędzem, świecki przed Zakonnikiem, obydwa zapewne niefolguiący ſobie, gdzie idzie o każdego, aby ſprawiedliwie podzielić ten ciężar, ktory Rzeczpoſpolita włożyła na barki Duchowieńſtwa Polſkiego. Z tych dowodow ſię pokazuie, iak owe mniemane milliony ſpadły na tyſiące, z tyſiącow poczyniły ſię ſta, ſta poſzły na dzieſiątki, z dzieſiątkow urodziło ſię ſzczere nic; iak na wielu mieyſcach wedwoynaſob więcey odkryło ſię wydatku, niżeli dochodow. Zdaie ſię zrazu rzecz trudna do uwierzenia, ale nic niemaſz pewnieyſzego nad to. Funduſze owe dawne były przyſtoſowane do czaſow, poki złoto utrzymywało ſię w wyſokiey cenie, a wſzyſtkie rzeczy prawie ſzły iak darmo, można było przeſtać Kapłanowi natych kilku kopach groſzy; teraz kiedy po odkryciu *Ame-*

ryki złoto poszło nadoł, a żywność, i inne potrzeby wybiły się w gorę, niedziw, że Kapłani żyiący tych czasow nie mogą utrzymywać się z dawnych dochodow. Przydaymy i to, że co na początku wieku tego było zbytkiem, przy końcu stało się prawie nie odbitą potrzebą. Wymiar zaś tey potrzeby czyliż niema tyle rożnic, ile iest stopniow w Duchownym Stanie? i coby dosyć było dla niższego porządku Xiędza, wystarczyć zapewne nie może temu, ktory iest na czele. To wszystko, co mowiemy wspiera się na dowodach (iak mowią Prawnicy) uczynkowych; takie zaś dowody nie tylko za prawdą świadczą, ale iaśnie, iak dwa a dwa, są czteryl, pokazuią, bylebyśmy chcieli weyzrzeć zdrowym, i nie zaprzszonym okiem.

Jedna iest ieszcze rzecz, ktora znak nie iako, i cechę dała bogactwom Duchowieństwa Polskiego, te troche złota, i srebra, ktore świecą się po Ołtarzach; ale *nie wszystko złoto, co się świeci*, uczy nas Staro-Polskie przysłowie. Jużbyśmy

powinni bydź do tąd z błędu wyprowadzeni, osobliwie po owych srebrach z Kościołow zniesionego Zakonu *Jezuickiego* zabranych; każdy wie, iak ten Zakon naywięcey się starał o ozdobę Domow Bożych, ale oraz każdy wie, co te liczne na pozor srebra Rzeczypospolitey przyniosły. Otarło się, i teraz świeżo o uszy nasze, że chciałaby niektorych żądza nie syta ze srebra Kościelnego zrobić *Olkuskie* gory; radziby wszystko razem opanować, i zabić ową baieczną kurę, ktora nosiła czasami złote iaia.

Srebra Kościelne, i nie są wielkie, i są przebrane; podobno *Kredensa* pod ktoremi stękaią, i uginaią się stoły Pańskie, zazdrościć im nie będą. *Anglia*, *Szwecya*, nauczyły iuż nas przykładem swoim, na co im wyszły zabrane, pod czas owey na Kościoł burzy, liczne srebra. Wolny *Anglik*, mimo tego stał się niewolnikiem długow, ktore wynoszą na dwakroć sto tysięcy millionow Funtow-

szterlin-

ſzterlingow. (a) Zimny *Szwed* iednym że ſpoſobem, co i przed tym dzwiga na plecach ſwoich miedziane blachy, wyrażaiące pieniądze kraiowe.

Na koniec, żebyśmy bardziey ieſzcze przekonali o prawdzie tego, co utrzymuiemy, uczyniemy tu krotkie porownanie bogactw Duchowieńſtwa Polſkiego, z bogactwami Duchownego Stanu innych, i dawnieyſzych, i teraźnieyſzych Państw. Lepiey ſię wyda cień przyſłońcu. Potrzebaby wprawdzie dłużſzego na to Piſma, niżeli to zamierzyliśmy ſobie, aby przytoczyć ſame tylko o nich świadectwa w rożnych Kſięgach zamknięte; (b) uczyniemy przynaymniey tak, iak owi Malarze, ktorzy naywiękſze obrazy w małey, i bardzo ſzczupłey mieſzczą miniaturze.

A że zaczniemy od pracowitego *Egipcianina*, pamiątki tego ludu hoyności

(a) Funt-ſzterling czyni czterdzieści złotych Polſkich.

(b) Między innemi Kſiążka pod tytułem: *Le ricchezze del Clero del Padre Deſing Benedittino.* zawiera w ſobie obſzerny opis tego wſzyſtkiego.

dla śmieszných Bogow swoich, ktorych wieśniak nasz ma aż nad to w zasianych ogrodach, nad wszystkie dzieiopisma, wymownieysze, podziśdzień zostały się owe gmachy od trzech tysięcy lat, i więcey stoiące, ktorych wspaniałość, sztuka, trwałość, ludzką wiarę przewyższaią. Jedne z nich częścią od *Rzymskiey*, częścią od *Arabskiey*, częścią od *Tureckiey* gwałtowney ręki, w przeciągu dwoch tysięcy lat ledwie mogły bydź obalone, drugie do tych czas trwałe ciekawego ieszcze do *Affryki* sprowadzaią *Europeyczyka*. Nie iest tu mieysce, obszerne czynić onych opisy. Kto będzie czytał *Herodota* przed dwoma tysiącami lat poważnego Pisarza, dowie się o wielkości rzeczy.

Uczona *Grecya* iak wiele, i iak bogatych nie miała Kościołow w *Atenach*, *Koryncie*, *Delfach* &c? Ow *Dianie* poświęcony w *Efezie* między siedem cudow świata policzony, na ktorego ozdobę, całey *Azyi*, *i Europy* kunszty, i rękodzieła przez lat dwieście pracowały; Ko-

ścioł *Olimpiyſki*, *Panteon* w *Atenach*, Kościoł *Junony* w *Micenach*, *Eſkulapiuſza* w *Epidaurze*, *Apollina* w *Delfach* (c). Koloſs ow *Rodyiſki*, ieden z ſiedmiu cudow, ktory acz niebył Kościołem, miał iednak cały świat naznaczony ſobie za Kościoł, ſą dowodem wylaney aż do zbytku ręki *Greckiey*. *Alexander Wielki* zebrawſzy bogate łupy z *Azyi*, dzieſięć millionow poſłał do *Grecyi* na wyſtawienie Bogom wſpaniałych Kościołow. Coż mowić o owych poſągach, ktorych na pięćkroć ſto tyſięcy liczono? kto widział Włochy, dziwił ſię zapewne tym oſtatkom wyrwanym z gruzow upadłey *Grecyi*; *Wenera* nazwana *Medyceuſzow* w wſpaniałey Galeryi *Florenckiey*, w ktorey ciekawe gubi ſię oko, *Apollin* w *Belwederze Watykańſkim*, daią do tych czas zadziwiaiące świadectwo, iak *Grecy* nieſkąpi byli dla fałſzywych Bogow ſwoich.

Rzym ow ſtarożytny, zwycięzca wſzyſtkich innych Kraiow, ktorego obywa-

(c) Pauſonias Lib. I. Cap. XVIII.

tele, tey to wielkiey Rzeczypospolitey, rozkazywali tylu Krolom, niezliczoną moc liczył bogatych Kościołow. Te same ostatki, ktore uszły mściwey ręki *Gotow*, od tylu pożarow nagabane, tylą piorunami uderzone, przez tyle ziemi trzęsienia wzruszone, tylu łupieztwy odarte, rozwaliny Kościoła *Pokoiu*, *Panteon* ocalony z Krużgankiem Agryppy, ślady są ich wspaniałości. W samym *Jowisza Kapitolskiego* Kościele na pozłotę łożył *Domicyan* Cesarz dwanaście millionow *Talentow* srebra, to iest czterdzieści ośm millionow złotych.

W *Turczech* trzecia część gruntu w tak obszernym Państwie, Duchowieństwu iest oddana według zdania P. *Ricaut*, Sekretarza Poselstwa Angielskiego. Kościoł S. *Zofii*, kiedy Turcy opanowali *Carogrod*, nie tylko niebył złupiony z swoich ozdob, i bogactw, ale nad to z samego *Carogrodu* pomnożony został dochod iego do stu tysięcy czerwonych złotych. Sam Sułtan obowiązał się codziennie temu Kościołowi wypłacać ty-

ſiąc, i ieden *Aſprow* za plac, ktory przedtym był częścią ogrodu S. *Zofii.* A co naywiękſza, trzecią część dochodow z *Egiptu*, to ieſt trzy milliony oddał na ozdobę Kościoła w *Mecce*, gdzie Stolicę ſwoią założył naypierwſzy Kapłan Wiary *Machometańſkiey*, *Szeck* nazwany. Nieſkończona byłaby rzecz, gdybyśmy chcieli z oſobna wſzyſtkie wyliczać Pańſtwa, ſtawiać przed oczy *Chińſkie*, *Jndyiſkie Pagody.* W ſamych *Perawii* Amerykańſkiey Kościołach, taka moc, złota, i ſrebra znaydowała ſię, że co kolwiek tego kruſzcu z tamtąd do *Europy* przewieziono, w porownaniu owych bogactw, ieſt iak kropla z wielkiego upuſzczona naczynia.

Przewieść tego na ſobie nie możemy, abyśmy opuścili bogactwa ſławnego niegdyś na cały świat Kościoła w Narodzie Zydowſkim, ktory ſtał ſię pniem wſzczepioney Religii naſzey Chrześciańſkiey. *Dawid* zoſtawił był *Salomonowi* na wyſtawienie iego ſto tyſięcy Talentow złota, a ſrebra tyſiąc tyſięcy Talentow; co

wynoſi na dwa tyſiące czteryſta millionow czerwonych złotych. Nikt nam nieodmalował żywſzego tego Kościoła wizerunku, nad *Jozefa Zydowina* w Kſięgach oſmey, i dziewiątey o *Starożytnościach Zydowſkich*, Owe wielkie ſtoły złote, owe czary, i tace ſzczerozłote, ktorych liczono na dwadzieścia tyſięcy; Lichtarzy dzieſięć tyſięcy; dzbanow oſmdzieſiąt tyſięcy, kubkow złotych tyſięcy dzieſięć, ſrebrnych tyle drugie; mis także złotych oſmdzieſiąt tyſięcy, ſrebrnych we dwoynaſob; puharow złotych, ſześćdzieſiąt tyſięcy ſrebrnych zaś we dwoie tyle. &c &c. Lewitowie, owe pokolenie Kapłanow Zydowſkich ze ſtu pięćdzieſiąt Miaſt należących do całego Narodu, poſiadali czterdzieści oſm; chociaż wſzyſtkiego ludu w początkach przyſcia z *Egiptu* do owey ziemi, było, rachuiąc od dwudzieſtu lat każdego, ſześćkroć ſto tyſięcy, a *Lewitow* tylko około dwudzieſtu tyſięcy.

Przebiegamy to wſzyſtko olbrzymim krokiem, niechcąc mordować oboiętney cieka

wości w tey oſchley dla niektorych oſob rzeczy, wſkazuiemy niektore tylko bogactwa Kościołow, i Kapłanow po wzmiankowanych Państwach, (bo iedno dowodzi drugiego) iak z daleka poglądaiący na wielkie, i obſzerne miaſto, przednieyſze tylko widzi gmachy, i wieże. Zaſtanowić ſię nam iednak nad tym przynależy, co wſpomniony P. *Ricaut Anglik*, po wyliczeniu doſtatkow *Muffiego*, *Jmanow*, *i Derwiſzow* Tureckich rozſądnie wnoſi,, „ że z hańbą, i wſtydem to dzieie ſię „ tych, ktorzy Chrześcianami nazywać „ ſię chcą, a przecież kiedy ſzczupłym „ datkiem do utrzymywania Kapłanow „ Bożych przykładaią ſię, zdaie im ſię, „ iakoby milliony ſypali,,

Ale na co nam grzebać w oddaloney, i ciemney ſtarożytności, na iaki koniec żebrać świadectwa od kraiow Pogańſkich? czyliż domowe, i dziſieyſze w Religii naſzey nie będą mocnieyſze od tamtych? Nie można ſądzić, aby ci, ktorzy zagraniczne odprawiaią podroże, ktorzy dzieie świata, kraiopiſma, i inne

umieią na palcach nauki, wiadomi nie byli tego, iakie znayduią ſię bogactwa Duchowieńſtwa *Hiſzpańſkiego*, *Francuzkiego*, *Niemieckiego*? We *Francyi*, ktora liczy ſamych Arcy-Biſkupſtw oſiemnaście, Biſkupſtw ſto iedenaście, Opactw pięćſet czterdzieści, Duchowieńſtwo według iednych piątą część, według innych trzecią w Kroleſtwie tak bogatym poſiada. W *Hiſzpanii* część tylko oderwana od Arcy-Biſkupſtwa *Toletańſkiego* ſłużyła na oprawę *Infantowi* Krola Hiſzpańſkiego. Trzy Elektorſtwa Duchowne w *Niemczech*, Arcy-Biſkupſtwo *Salizburſkie*, Biſkupſtwo *Leodyiſkie* (de Liége), *Bamberſkie*; Opactwo, a teraz iuż wynieſione do godności Biſkupſtwa, *Fuldeńſkie*, i inne niezliczone, czyliż nie obfituią w bogactwa? We *Włoſzech* owe wſpaniałe Kościoły od złota, ſrebra, drogich marmurow, Pyramid *Egipſkich* ktore delikatny pędzel *Raffała z Urbinu*, i dłuto ſławnego *Michel-Angelo*, *i Berniniego* przedziwnie ozdobiły. Sam Kościoł S. Piotra w Rzymie, to nayoſo-

bliwſze dzieło ręki ludzkiey tych oſtatnich wiekow, koſztuiące czterdzieści ſiedem millionow Szkudow, (d) gdzie ſztuka budownicza, malowidło, i rzeźba na przepych wyſiliły ſię, wraża każdemu choćby kto nayniewiadomſzy był rzeczy, że muſzą bydź bogaci na tamtym mieyſcu Duchowni. Wſzak drzewo naylepiey poznać można z owocow.

Te wſzyſtkie bogactwa, gdy wyſtawiemy ſobie w myśli naſzey, gdy znieſiemy ie z bogactwy Duchowieńſtwa Polſkiego, naſze zapewne znikną z oczow tak, iak cień ginie przed ſłońcem, iak kropla gubi ſię w głębokościach wody. Będziemy na nie poglądać, iak bogaty *Holender* patrzy na owych nędznych Wyſpiarzow, ktorzy nie maiąc kruſzcow drogich, ſkorupy, i muſzle morſkie ocenili; i wnieſiemy ſprawiedliwie z tych wſzyſtkich powodow, że Duchowieńſtwo Polſkie i w porownaniu wziętym z innemi kraiami, i w pryzyſtoſowaniu do ſwego właſnego uczynionym, nie tylko nie ieſt bogate, ale bardzo ubogie zoſtaie.

(d) Szkud czyni oſm złotych Polſkich.

ROZDZIAŁ VI.

O niepewnych, i zmnieyszonych dochodach niektorych, Polskiego Duchowieństwa.

WIdzieliśmy bogactwa mniemane, czyli raczey głodną hoyność, i bogatą nędzę po większey części oglądalismy Polskiego Duchowieństwa; obaczmy, iak i te nawet, iakiekolwiek zostały, albo są nie pewne, albo zmnieyszone. Stawaią pierwsze w oczach naszych *Dziesięciny*; to iabłko niezgody między Stanem, i Stanem, ktorey znayduiemy ślady ieszcze za *Bolesława Chrobrego*. Pisze albowiem Długosz: (e) że gdy niektorzy Szlacheckiego Stanu Polacy, sądząc bydź uciążliwością, oddawać Dziesięciny Kapłanowi, chcieli z siebie zrzucić to iarzmo Chrześciańskie, i do dawnych ob-

(e) Długossus Anno 1022.

rzydliwości, w ktorych wychowani byli, powrocić; Krol naygorliwszy Wiary, i Kapłanow obrońca przytłumił ten ogień w pierwszey swoiey iskierce. Ta przeciwność czasami się ocucała, płomień ten, ktory pod popiołem tlał ukryty, za lada wiatrem częstokroć wybuchał. Od *Zygmunta Augusta aż do Władysława* IV. ciągnął się nieszczęśliwy łańcuch zobopolnych sporow, przeplatany czasem ugodami, ale nigdy ostatecznego niemaiącemi końca. *Urban* dopiero VIII. przychylaiąc się do żądania Rzeczypospolitey w osobie Posła *Jerzego Osolińskiego* przeciął dalsze ogniwa, pozwolił umiarkowaniu Biskupow zostawioną ugodę, czyli iak nazywaią *Kompozycyą* pieniężną, dziesięcin podpadaiących iakiey kłotni, i to tylko z gruntow Szlacheckich, lub tych, ktore dawniey iuż wypłacane bywały pieniędzmi; inne zaś wszystkie długim używaniem, wyrokami sądow wsparte, i wzmocnione, mimo prożbę zanieśioną, w dawnych zostawił

obrębach. (f) Z tey *Urbana* łaski urodziła się ustawa Seymu Warszawskiego za Władysława IV. (g) musiał się Kapłan iednać iako o rzecz wątpliwą. Kto kiedy słyszał, aby pożyczalnik z dłużnikiem swoim przymuszony był godzić się o to, co mu on winien? a przecież uczynił to Kapłan z powolnością, i skłonnością stanowi swemu wrodzoną.

Po tey chmurze nastąpiła wprawdzie cisza, lecz niemożemy się chełpić, aby zupełnie spokoyna, i z tą tylko rożnicą od przeszłych czasow, że co tam w powszech-

---

(f) Pauli Piaseccii Chronica gestorum in Europa singulariam A. 1635. pag. 571.

(g) Vol. III. R. 1638. *Kompozycya o Dziesięciny* „ Uspokaiaiąc rożnicę, ktora między stanem „ Szlacheckim, a Duchownym o Dziesięciny Dobr „ Szlacheckich do tych czasow nie iest skończona: „ Aże generalna po wszystkich Dyecezyach kompo„ zycya *propter in æqualitatem fundorum, & agro„ rum* bydź nie może, postanawiamy za wyraźnym „ Stolicy S. Apostolskiey pozwoleniem, aby każdy „ Biskup w Dyecezyi swoiey (w ktorey dziesięci„ ny idą) *compositiones de consensu rectorum facias, „ & faciendas*, dawne kontrakty, i kwity *approbent* „ czasy wiecznemi &c.

ności, to teraz niektorzy w ſzczegulności zatrzymuią dzieſięciny. Nic poſpolitſzego, iako widzieć Plebana biegaiącego po *Grodach*, *i Trybunałach*, aby prawnie to odzyſkał, co mu ſię prawnie należy; i ledwie rok ieden, lub drugi uczyni tę woienną przerwę, powracać znowu do dawnego muſi obżałowania. Badać ſię nie potrzeba, wiele z tego korzyſtał? nic, bo wſzyſtko ſtracił na prawo, czas ſtrawił, zdrowie nadwerężył, powinności opoźnił. A co nayżałośnieyſza! nie ſkąpo o takich nawet temi czaſy, ktorzy zupełnie odiąć uſiłuią dzieſięciny Kościołom, żywność Kapłanom, ozdobę ołtarzom, ſamemu Bogu ofiarę. Niektorzy z nich chociaż ani zdźbła nie dadzą Xiędzu, przecież ſami z poddanych ſwoich do oſtatniego kłoſa ſowitą wytykaią dzieſięcinę. O czaſy! o obyczaie!

Przeſzlibyśmy granice piſmu temu założone, gdybyśmy ie chcieli rozciągać, i napychać dowodami z Prawa Bożego, Duchownego, i Koronnego obſzernie, i

dzielnie mowiącemi za Kapłanem. Nie bierzemy tu na ſiebie poſłaci ſpor wiodącego Prawnika, ani chcemy odgrzewać te potrawy, ktore aż nad to ſię przyiadły. Odwołuiemy ſię tylko do Prawa na ſercach ludzkich napiſanego, do zwyczaiu ſtatecznego, i dawnego używania. Prawo natury wypiętnowało na wſzyſtkich umyſłach ludzkich tę nieſtartą nigdy prawdę: że ci, ktorzy dla nas pracuią, powinni mieć ſwoią nadgrodę; tak ſługa ma ſwoią zapłatę, tak żołnierz odbiera ſwoy żołd. Jeſt to umowa nie iako zawarta, między dwiema oſobami, z ktorych iedna włożyła na ſiebie dobrowolny ciężar, i uczyniła ofiarę z cząſtki ſił ſwoich, pod tym warunkiem, aby druga dała iey przyzwoite wſparcie; co nie ieſt zadną łaſką, ale ſprawiedliwością, ſprawiedliwość wciąga na Pana dług, z długu rodzi ſię obowiązek zapłaty. Tego ſpołeczność ludzka, tego ſię dopomina własne dobro naſze. Bo gdybyśmy ſię uchylili od uiſzczenia ſię w tey powinności, człowiek nie miałby tyle po-

mocy, ile doznaie dziś ieden od drugiego; niepłaciłby obywatel żołnierzowi, ale też żołnierz niezaſtaniałby go od ręki nieprzyiacielſkiey; uchyliłby Pan zapłaty ſłudze, ale by też ſługa niebył na naypierwſze zawołanie.

Taki dług, i obowiązek przyieli na ſiebie ci wſzyſcy, ktorzy pobudowali w Miaſtach, i Wſiach ſwoich Kościoły. Prawda to ſzczera, i na Prawie Duchownym zaſadzona, że Biſkup poświęcać Kościoła nie może, aż pokazany pierwey będzie funduſz, z czegoby Pleban żyć miał, z czego oprawa Kościoła, z czego wino, z czego światło &c.? Poſpolicie *Fundator* dawał Plebanowi ſwemu dzieſięciny z Miaſta, lub wſi, ktorych był dziedzicem. Zwyczay dawno przyięty, ludziom wygodny, Kroleſtwu w obſzernych polach leżącemu przyzwoity, to radził. Swiadczą *Długoſz*, (h) i *Kromer*,

(h) Dlugoſſus L. 2, A. 997. „ Nullatenus „ paſſus eſt Decimarum manipularium pro Ec„ cleſiis, & Miniſtris Dei in univerſis principati„ bus ſuo imperio ſubjectis ſolutionem, aut va-

że od czasu przyięcia powszechney Wiary Chrześciańskiey, *Mieczysław* Kościoły *Katedralne* buduiąc, dziesięciny po wszystkich gruntach Korony Polskiey Biskupom wiecznym oddał prawem. Toż potym i drudzy Krolowie, *Bolesław*, *Kazimierz Wielki*, *Władysław Jagiełło*, i Jego Potomkowie nie tylko świętobliwie potwierdzili, ale choynie, i szczodrobliwie tego chleba Kościołom przyczynili.

Pełno tych Praw, i Przywileiow w Księgach Koronnych, po Metrykach Kościelnych, ktore świętobliwie, zgodnie, swym przystoynym porządkiem, czasow słusznych postanowione. Swiadczą Księgi *Beneficyalne* napisane z przysięgłego upewnienia całey *Parafii*. Wszakże z Ksiąg *Lustratorskich* dowody są ważne, a nawet

„ rietate aliqua diminui, aut in dubium aliquate-
„ nus revocari; sed decrevit, & mandavit illam
„ esse perpetuam, & perennem &c. „

Lex *Casimiri* Jagellonidæ Anno 1458. Vol. I.
„ Quod quicunq; Princeps, Capitaneus, Baro, aut
„ Nobilis Decimas rapuerit, invaserit, aut illicite
„ detinuerit, aut id mandaverit, seu ratum ha-
„ buerit pœnis & censuris subiacere debet.

a nawet i z Kupieckich, iako o tym ma *Statut Kazimierza Wielkiego*, i *Zygmunta I.* Krolow. Prawo nawet poźnieyſze za *Wtadyſława* IV. nie uwłacza nam tey obrony, ktore opiewa w ſobie „ *Libris* „ *beneficiorum* dowodzić na dobra Szlacheckie nie będą Duchowni, krom „ ſamych Poświętnych, Dzieſięcin„ (i).

Moglibyśmy zaiſte to powiedzieć, co niegdyś *Franciſzek I.* Krol Francuſki rzekł do wielkich dwoch mężow *Kaſtellana, i Budeuſza*, Kiedy ci wpadli byli w rozmowę, o początkach, i ſrzodkach, ktoremi Kościoł nabył ſwoich bogactw: Krol dał ſię ſłyſzeć z temi ſłowy: „ oto „ ſą piękne prawa, ktoremi *Piotr* poſiada dobra ſwoie; choćbyśmy wſzyſtkie „ dowody, ktore butwieią w ſkarbie „ moim zamknięte, i wſzyſtkie Prawa „ naywiękſzych Monarchow wſkroś „ przetrzęśli, ledwieby ſię ktore znalazły tak dawne, i tak uroczyſte. Maią „ albowiem tamte za grunt darowizny

G

(i) Vol. III, Anno 1635. Pag. 859.

„ ſtarożytne, i hoyność Ceſarzow, Kro-
„ low, Xiążąt, te zaś ſą nabytki przez
„ woynę wydarte, i gwałtowne przy-
„ właſzczenia Przodkow naſzych„ (k)

Ale gdyby nawet ktore pargaminy ogniem przez woyny, lub inną nieſzczęśliwością czaſow poginęły, prawo naſze oſłabione by przeto bydź niemogło. Nie ieſteśmy obowiązani popiſywać ſię z Przywileiem, poki kto przeciwnego nie pokaże. Wſzak ani Szlachcic niepowinien w ſądzie ukazować dawnego Przywileiu na maiętność daną ſobie od Krola, poki przeciw niemu z drugim kto nieſtanie. Sam ſtateczny zwyczay, i oſiemſetletnie używanie, ieſt naygruntownieyſzym prawem, nad ktore nie wiemy, ieżeli kto dawnieyſze na włości ſwoie pokazać odważy ſię. Według Prawa Polſkiego trzyletne rzeczy poſiadanie ieſt doſtateczne, aby bydź iey Panem; tym bardziey kilkanaście lat, tym bardziey, kilkadzieſiąt, tym bardziey kilkaſet.

(k) Florimond. L. IV. C. XI.

Od tey nawet Epochy, iak zaczęli pisać Duchowni dzieie Polskie, iuż upłynęło nie mało lat. Daiemy im wiarę w tym wszystkim, cokolwiek nam przesłali o podziałanych rzeczach w Narodzie naszym, o Przywileiach, i wolności Stanu Szlacheckiego; a na cóż w wątpliwość podawać chcemy, co piszą o *dziesięcinach*? pociągać będziemy ich na świadectwo, kiedy nam smakuią? a odrzucać, kiedy nam nie wedle myśli godzą? Byłoby to dać na siebie samych bicz sąsiadom naszym, ktorzy czytaiąc Pisma Polskie dowodzące z tychże Dzieiopisow iasność, i pewność Praw Polakow do odpadłych części w owym nieszczęśliwym dla nas podziale, mogliby krotko nam odpowiedzieć, że ci Autorowie u nich wiary mieć niemogą, ktorzy niemaią u swoich własnych rodakow. Bo kiedy prawda, ta cnota Dzieiopisow naypierwsza, raz złamała nogę, niemożna spodziewać się rostropnie, aby się częściey, i w wielu mieyscach niepotknęła. Idzie tu o dobro własne każdego, ale oraz idzie o dobro powszechne.

Procz Duchownych iednak Dzieiopiſow, nie braknie nam na świadectwach, ktore ſami świeccy *Przyłuſki*, *i Modrzeſki* daią. Pierwſzy znich mowi: „ ponie„ waż Kapłanom należy ſię żywność z „ przepiſu *Pawła*, lepiey ieſt utrzymywać „ ich z dzieſięcin, niżeli inney daniny; „ nietylko że ſię to zgadza z Prawem „ Bożym, ale też że ten zwyczay i po„ wſzechny ieſt, i naſzemu ludowi, ſa„ memu nawet Kroleſtwu przyzwoity. (l) Drugi toż ſamo potwierdza: „ oſob „ Duchownych dzieſięciny dawnieyſze „ ſą, niżeli Szlacheckie Przywileie; a nie „ tylko Prawem Boſkim, ale też pra„ wem, i zwyczaiem narodowym te o„ boſtrzone Przywileiami dary im ſą na„ dane „ Kto wie, co był *Jakub Przyłuſki*, co *Fryc Modrzewſki*, niewyſzpera naymnieyſzego cienia podchlebſtwa w tych ſłowach. (m) Doſyć oni iaśnie mowią, aby tłumaczyć ich myśli.

(l) Lib. I. Cap. I. Art. I.
(m) Obydwa byli Religii Dyſſydentſkiey.

Daremne zaś byłyby naciągania wolności, i swobod od *Ludwika* Krola Stanowi Szlacheckiemu nadanych, owe uwleczenia, czyli *preskrypcye* nieoddawania dziesięcin Kapłanom po wielu mieyscach. Oswobodził *Ludwik* Stan Szlachecki od płacenia podatkow, i Krolewskiey daniny, zgadzamy się na to; uwolnił od dawania dziesięcin, temu przeczemy. Wszakże uczynił to był Krol, co mogł, nie mogł zaś odiąć Kapłanom dziesięciny, przyrodzonym prawem należytey, a zatym tego nie uczynił. Ani by iuż Pan przeto niepowinien nigdy płacić sludze, ani dłużnik krwi Szlacheckiey oddawać pożyczalnikowi, składaiąc się danym sobie tym *Ludwika* Przywileiem. Lecz śladu nawet żadnego tey mniemaney nieznayduiemy wolności. A nie tylko Krol naymnieyszey nieuczynił wzmianki o ubliżeniu dziesięcin, ale nawet dawnych swoich Przodkow prawa w tey mierze potwierdził w Mieście *Budzie*.

Nikt oraz uwlec niemoże Kapłanowi

powinney dziesięciny. J to uwleczenie, czyli *preskrypcya*, ieżeli się kiedy trafiła, mozeż nadwątlać prawo trzeciego? kto zna prawo, da świadectwo, ze ten co chce dawnością cudzą rzecz mieć za swoią, powinien trzema zasłoniony bydź warunkami, niby iakiemi mocnemi wałami: potrzeba, aby ią trzymał sumnieniem dobrym, aby ią posiadał nie przerwanie, aby była rzecz tey natury, ktorey dopuszcza prawo dawnością otrzymywać. Niewchodziemy głębiey w rzecz, iuż tym samym uwleczenie *dziesięcin* zwalone.

Na koniec daią Krolowie dziesięciny z Dobr Stołowych, daią ie Biskupi, daią Opaci, daie stan Szlachecki, oni iedni wyłamywać się będą z tych wrodzonych obowiązkow? Są dziesięciny wianem, i oprawą Kościoła, a zatym powinne są Kościołowi; są własnym, i istotnym dziedzictwem Kapłanow, a przeto oddawać ie należy Kapłanom. Godzien iest robotnik strawy swoiey; żaden żołnierz o swoim żołdzie nie wiedzie woyny. Z te-

go Kapłan daie podatki, z tego ſkłada łaſkawe ratunki Jeżeli przyidzie *Poborca*, i rzeknie; *odday co ieſt Ceſarſkiego, Ceſarzowi*, a zaliż niemogłby śmiele odmowić Kapłan, gdy nieoddaią Bogu, co ieſt Boſkiego?

O! gdyby takowi prawem ſilnieyſzego wydzieraiący chleb Kapłanom, zaſtanowili ſię nad tym, iak wiele drugiemu przez to ſzkodzą, ſobie zaś bardzo mało, albo nic nieprzyczyniaią. Dobrze to poznawał za czaſow ſwoich ow *Sokołowſki*, ktory mowi: „ Co o naſzych Przo-
„ dkach rzeknę? nie byli oni wprawdzie
„ w ogromne opływaiący bogactwa, ale
„ maiętni doſyć; ci dzieſięciny rękami
„ własnemi do Domow Bożych noſili;
„ Kościoły, Klaſztory, obſzerne ſzpitale,
„ ſzkoły budowali, wſpaniałe nadania
„ czynili. W tenże ſam czas iednak
„ długie woyny z nayſtraſznieyſzemi wie-
„ dli nieprzyiacioły; ziemie ſąſiedzkie
„ podbiiali; domy ku wygodzie publicz-
„ ney wyſtawiali; dzieciom ćwiczenie
„ dawali; dziedzictwa ſtałe, i nieobcią-

„ żone potomkom swoim zostawiali; ani „ potrzebowali cudzego łupiestwa, ni „ świętokradztwa, ni kradzieży pieniędzy Rzeczy-Pospolitey, ni lichwy, których pełno iest wszędzie w tych opisanych czasach; niezostawiali po sobie „ Synow błąkaiących się, i włoczęgow, „ zadłużonych, żebrakow, wywołańców „ „ (n) Rzeczy przeszłe są wiernym zawsze zwierciadłem przyszłości. Przezrzeymy się w nich, a obaczemy iak wiele ci maią, ktorzy oddawać własnosci Kościołom niechcą, iak ci na puchlinę choruiący ..... ale rozwodząc się nieco nad to myślą, zapomnieliśmy o tym, że folgować przyszłoi czasowi; przeszłe rzeczy oboiętnie się słuchaią, teraznieysze w niesmak idą. To samo dowodzi, i dowodzić zawsze będzie, niepewności dochodow naszych, kiedy wiele osob, od ktorych się nam należą, przekonywać, i często, i bezskutecznie przychodzi. Dałby Bog, żebyśmy iuż kiedyż tedy, o tym i mowić, i pisać przestali;

(n) Stan: Sokołovius pro dote Ecclesiæ

żeby ſprawiedliwość, i pokoy wzaiemnie pocałowały ſię; ſą to miłe towarzyſzki, lecz podobno iedney chcemy, a drugiey nieczyniemy. Nie maſz nikogo, ktoryby niechciał pokoiu, ale nie wſzyſcy chcą ſię przyczyniać do ſprawiedliwości.

Co ſię mowiło o dzieſięcinach, toż ſamo mowić można o *Prowizyach, i wyderkaſſach.* Jak pierwſze, tak i drugie nie ſą pewne. O iak trudno Kapłanowi wyżebrać te kilkadzieſiąt złotych! Nie ktore *Prowizye* iuż ſię zrownały z głownemi *Summami*, poſtaremu Duchowni tyle z nich maią, ile ow *Tantalus*, ktory pośrzod wod uſychać muſiał. Jeżeli zaś niektore tylko *dzieſięciny* poſzły na ugodę, i zmnieyſzyły dochod Kościelny; *prowizye* wſzyſtkie zniżone przez połowę uięły doſyć iuż przedtym małey zapłaty Kapłanowi (o). Jeſzcze Prawo dobrze nieoſchło, ktorego wyrokow iuż przykre koſztuiemy owoce. Niewchodziemy w to, czyli takowe *prowizye*

(o) Konſtytucya Seymu R. 1775. mocą ktorey uſtanowiona ieſt Prowizya Duchownych po pułczwarta od ſta. P. 68.

zgadzaią ſię z Stanem Kroleſtwa naſzego, ktore z pieniędzy ieſt odarte, i mało liczy po rękach biegaiącego kruſzcu. W cudzych Państwach nie wielka wprawdzie iey naznaczona ieſt cena, ale za to obſitość pieniędzy większa. Z tym wſzyſtkim, i u poſtronnych nawet Narodow, na wzor *barometru*, ktory czaſami idzie w gorę, czaſami ſpada na doł, podnoſzone bywaią częſtokroć według potrzeby. O tym rozprawę nam czynić nie należy, natrącamy tylko; lecz minąć nie możemy, co właściwie tyka Stan Duchowny, iak wiele *Funduſzow* przez zniżenie *prowizyi* cierpi! iak wiele gaśnie na kſztałt lampy, gdy w niey oliwy nieſtanie! Lat kilka nie minie, a Religia dozna ztąd naypr zykrzeyſzych ſkutkow; liczba potrzebnych pracownikow w Winnicy Chryſtuſowey zmnieyſzyć ſię muſi, albo też to powołanie ſtanie ſię ciężarem chcącemu utrzymać życie. Zaręczyły nam dawne Prawa, a mianowicie Roku 1635. *Prowizye, i Wyderkaffy*, iako pewny czynſz doroczny po ſiedem

od ſta. (p) To było pochopem wſzyſtkim Biſkupom po całey Polſzcze, że według tey ceny przyimowali wszyſtkie funduſze; to Zakonom, że mierzyły ſiły ſwoie do przyięcia ciężaru, ktorego od nich ſtarożytna żądała pobożność. Jedni, i drudzy gdyby przewidzieli byli, że kiedyś naſtąpi odmiana w wypłacaniu *Prowizyi*, byliby zamiaſt dzieſięciu tyſięcy, naprzykład, domagali ſię dwudzieſtu. Teraz zapłata ſię zmnieyſzyła, albo zewſzyſtkim upadła, a ſame zoſtały ciężary. Wiara publiczna nie pozwalała im tey myśli, aby warunkowe przyimować zapiſy, i owſzem rękoymią im nieiako bydź zdawała ſię, że choćby ſtaneło za czaſem iakie w tey mierze prawo, to dla przyſzłości, nie zaś dawnych zapiſow ſłużyć będzie; wſakże prawa wſtecz ſię nie oglądaią, ale przed ſobą patrzą.

A do tego owe Summy, niebyły po większey części rękodayne, ale pozoſtałe na gruncie, i liczbę ich papier tylko, a

(p) Vol. III. Pag. 856. O wyderkaffach.

Prowizyą ręka Duchownych rachowała, tak dalece; że ſprawiedliwiey nazwać ſię powinny były ſunduſzami, niżeli Prowizyami, ktore tyle ieno podobieńſtwa maią ze świeckiemi, że od całkowitey ſummy rownie iak i te odciągane; w tym zaś bardziey upośledzone, że nazwiſkiem Duchowne; bo za ten ſam *tytuł* niżey pułtora krokiem chodzić muſzą.

Niech to nie będzie w podziwieniu nikomu, że zdaiemy ſię ſkłaniać nieiako ku lichwie, od ſamey Religii naſzey, od Stanu Duchownego zawſze naganioney. Mowiemy tylko o ſunduſzowych prowizyach, nie zaś tych, na ktore daie kto gotowizną, aby od pieniędzy wyciągał pieniężne zarobki. Jeżeli zaś mieyſcami ſamo Duchowieńſtwo Polſkie poczyniło było dawniey ugody o *Prowizye* od ſumm Kościelnych, na pułczwarta od ſta; zapewne ſię to ſtało, z dwoyga złego obieraiąc mnieyſze, i iak dawne w Polſzcze nieſie przyſłowie: *odbierało plewy od złego dłużnika*; nigdy iednak tak nieprzyiazne ſobie, i Kościołowi

bydź nie mogło, aby z własney chęci przekładało trzy i puł, nad siedem.

Takie to są dochody Stanu Duchownego i uszczuplone, i niepewne. Kościelne fundusze małe, dziesięciny mnieysze, Prowizye naymnieysze, przychody niepewne, wydatki pewne, i nieuchronne! Niewsp ominamy, iak odstrychniono stan nasz od wielu Przywileiow; miiamy to, iak ubliżone mu są wolności względem kupowania *Dobr Ziemskich.* (q) opuszczamy, iak są zatkane zewsząd zrzodła do poratowania upadaiących maią-

---

(q) Konstytucye Seymu Extraordynaryinego Roku 1767. „ *o nie oddalaniu Dobr Ziemskich od* „ *Stanu świekiego.* „ Konstytucye 1635, 1669, „ 1726, względem nieoddalania Dobr Ziemskich „ *favore Communitatum* Stanu Duchownego *reasſ-* „ *sumuiemy*, i od teraznieysżey Konstytucyi *sine* „ *consensu* Rzeczy-pospolitey, Fundacyi nowych, „ i zapisow *sub nullitate* ichże czynić zakazuie- „ my---- co się tycze *testamentow*, wolność wszy- „ stkim dysponowania *rebus mobilibus* według „ prawa dawnieysżego, favore osob świeckich „ in omni zachowuiemy; a wszelkich *Legatow*, „ i zapisow przez też Testamenta *a decumbenti-* „ *bus in lecto ægritudinis in rem* Stanu Ducho- „ wnego, i Kościołow czynić, *omnino* pod niewa- „ żnością onych zabraniamy „

tkow, pokrywamy milczeniem, iak ſprawiedliwość, ta iedyna ucieczka wſzyſtkich uciemiężonych Obywatelow, częſtokroć albo leniwa, albo wcale odmowiona; iak domy Duchownych nie ſą ubeſpieczone od ſtanowiſk żołnierza; długoby nad tym rozwodzić ſię potrzeba było: czas ieſt, abyśmy iuż przyſtąpili do tey rzeczy, ktora ieżeli nie celem, tedy nienayposlednieyſzą ieſt przyczyną piſma tego.

ROZDZIAŁ VII.

O łaſkawym ratunku, czyli ſubſidium charitativum Duchowieńſtwa Polſkiego.

CO we *Francyi* ieſt dar łaſkawy, czyli *donum gratuitum*, to u nas w Polſzcze *Subſidium charitativum* Duchowieńſtwa, z pewnemi iednak, i wielkiemi rożnicami pierwſzego od drugiego. Autor ie-

dney wiadomey dobrze kſiążki, (r) utrzymuie, że to imie, i ten przywiley daru łaſkawego we Francyi, zoſtały ſię niby ślady nie iakie dawnego zwyczaiu, ktory mieli wſzyſcy Panowie lennym prawem poſiadaiący dobra, ofiarować dary Krolom w potrzebie Stanu; Biſkupi, i Opaci będąc oraz Panami Lennemi, woienne czynili wyprawy w czaſie Możno-rządow Lennych; kiedy wſzyſtko ſię odmieniło potym, Duchowieńſtwo żadney w tey mierze niedoznało odmiany, zachowuie do tych czaſ zwyczay poſiłkowania Kroleſtwa darami łaſkawemi. Czyli ten ieſt rzeczywiſty, albo inny początek daru Duchowieńſtwa Francuſkiego, nie ieſt naſza w to teraz wchodzić, (s) domowych ſzukamy rzeczy. Nietayno będzie nikomu, że dawne przywi-

(r) Le Siecle de Louis XIV.

(s) *Crot* w Kſiążecce, w ktorey opiſał cła, i daniny Kroleſtwa Francuſkiego, utrzymuie to: że Krolowie Francuſcy częſtokroć w potrzebie publiczney wybierali dzieſięciny od wſzyſtkich Stanow; te powtarzane były naywięcey za *Filipa Pięknego*; Duchowni potym weſzli w ugodę z *Franciſz-*

leie Krolow Polskich, i Xiążąt, uwolniły były Stan Duchowny zupełnie od wszelkiey dani, tak dalece: że nie tylko on sam, ale nawet poddani iego, do płacenia iey żadnym prawem pociągani, i przycisknani nie byli, *Władysław Pobożny*, (t) *Bolesław Wstydliwy*. (u) *Przemysław*

---

kiem I. i obowiązali mu się zamiast owey dziesięciny, płacić corok summę nazwaną *La taxe Pasqualine*; gdy zaś widzieli, że i ta summa częstokroć podwoiona bydź musiała w zachodzących potrzebach, znaleźli sposob odmienienia zupełnie owey dziesięciny na ofiarę roczną *dont gratuiti*: i na ten koniec stanęła ugoda w *Poissy* Roku 1561. za małoletności Karola XI. ktorą rożnemi czasy odnawiali, i teraz statecznie dochowuią.

(t) Anno 1228.... „ Ecclesias vero in omnibus „ finibus illis constitutas, in eo, quid quid obti„ nuerunt ex antiqua consuetudine, vel libertate „ concessa à Fratre meo Duce *Lescone* præmor„ tuo, illibatas conservare volo „

(u) Anno 1252. & 1258.... „ a quibusvis o„ mnibus solutionibus, judiciis, Clerum Univer„ sum, ab omni expeditione bellica per se, vel „ per alium suscipienda liberat perpetuo „

sław, (w) *Kazimierz Wielki*, (x) *Ziemowit*, Xiąże Mazowiecki. (y) *Władysław Jagiełło*, (z) *Kazimierz III*, (a) obsypali Duchowieństwo temi łaskami swemi. Sam *Zygmunt* Stary, ktory pierwszy raz włozył na Duchownych wspolne z innemi podatki, zaświadcza: „ a ponieważ Duchowni we wszystkich Woiewodztwach, i Powiatach, maią swoie

H

(w) Anno 1284... „ Prædecessorum nostrorum „ pios actus, prout possumus, imitantes, impri„ mis libertates ab eis concessas Ecclesiæ Gne„ snensi approbando, jure perpetuo confirmamus. „ Omnes incolas ipsius Ecclesiæ ab omnibus an„ gariis, & præangariis absolvendo, videlicet ab „ omni solutione, exactione, servitute, ac juris„ dictione, seu dominio totaliter liberantes „

(x) Anno 1337.... „ Absolvimus gratiose ab „ omnibus solutionibus, exactionibus „

(y) Anno 1361.... „ Liberamus ab omnibus „ exactionibus, seu *Poradlne*, ab expeditionbus, „ quibuslibet intra & extra terram „

(z) In Privilegio de Stationibus ante Oppidum *Zakroczym*, quo testatur Archiepiscopum Gnesnensem, & Episcopum Cracovienſem, unum Baniecum seu vexillum expediviſſe, non ex debito, sed amore Patriæ.

(a) Casimirus Vladislai Filius a Clero Provinciæ Gnesnensis ex mera liberalitate subsidium charitativum adversus Cruciferos concessum fuisse scribit. &c.

„ dobra, czyli grunta Kościelne, ktore „ chociaż nigdy przed tym niepodle- „ gały ciężarowi służby woienney, ile „ że od Nayiaśnieyszych Przodkow na- „ szych, Polskich Krolow, i Xiążąt, są od „ początku funduszow Kościelnych na „ potrzeby tylko, i ciężary Kościołow „ nadane, iednakże w teraznieyszey Kro- „ lestwa potrzebie, i wielkim niebespie- „ czeństwie, chcąc sami Panowie Ducho- „ wni sobie, i Kościołom swoim łaskę „ naszą Krolewską ziednać, Braciom „ zaś swoim, Panom Swieckim uczynić „ przysługę, i Rzeczypospolitey (za kto- „ rey pomyślny Stan modlić się powin- „ ni) dać pomoc, pozwolili chętnie, aby „ dobra ich Kościelne do tąd zawsze „ wolne, wspolnie z innemi, ktore do „ obrony obowiązane są, teraz ocenić, „ rownie iak dobra Panow Swieckich „ ocenione będą „ [b]. Przypomina-

(b) Vol. I. Anno 1527. P. 481. *Taxatio Fundorum.* „ Et quoniam in omnibus Palatinatibus „ &c. „ Jeszcze pod ow czas Prawa, czyli *Statuta* po łacinie pisane były, ktore dopiero za Panowania *Zygmunta Augusta* zaczęto pisać Polskim ięzykiem.

my ſobie naſze dawne Przywileie, iak ow, ktory wſzyſtko utracił, a w ſame tylko bogaty zoſtał ſtare Pargaminy. Przegląda on ie czaſami, ale mu na nic nie ſłużą, tylko aby odżywiły ſmutną pamieć ſtraconey, i niepowetowaney rzeczy!

W ten czas, kiedy Duchowni ſzczycili ſię ieſzcze wolnościami, i ſwobodami wyimuiącemi ich od naymnieyſzey dani, poſiłkowali wzdarzaiących ſię potrzebach Oyczyznę łaſkawym, i dobrowolnym ratunkiem; dzielilisię z Rzeczą-poſpolitą tym chlebem, ktorym ich pobożna, to Krolow, to prywatnych oſob obdarzyła ręka. Wzor był wzięty z owego daru, od Duchowieńſtwa naſzego *Klemenſowi III.* poſłanego na ową ſławną Woynę *Saladyńſką*. (c) To było pierwſze ogniwo zaczynaiące ow polityczny łańcuch, ktory ciągnie ſię aż do czaſow naſzych, i ktorego czuiemy cię-

(c) Epitome Conciliorum tam Generalium, quam Provincialium Simonis Starovolscii. Concilium Lancicienſe Anno 1181.

żar tym większy, że go noſiemy weſpoł, czego przedtym nie było, z innemi ciężarami.

Łaſkawy ratunek, czyli *ſubſidium charitativum* doſyć iaſne toſą ſłowa, tłumaczyć ich niepotrzeba; ale też ſame ſłowa zdaią ſię częſtokroć ſprzeciwiać iſtocie rzeczy, i nie zawſze ſkutek odpowiada tak pięknemu, i na pozor podchlebnemu imieniowi. Jeżeli zaś kiedy, temi naybardziey czaſy go doświadczamy, zbyt ſłabi, abyśmy oprzeć ſię mogli wyżſzey mocy, iak trudno pięciu głoſom zagłuſzyć dwieście, gdzie większość ſtanowi wſzyſtko; zbyt mocni w Przywileie, abyśmy niedomagali ſię ſprawiedliwych względow. Los naſz prawdziwie zdaie ſię bydź nieſzczęśliwſzy z tey miary od narodu żydowſkiego, ktory z wyżſzego przeznaczenia noſi piątno zhańbienia ſwego, i daie ſmutne świadectwo licznym po świecie kraiom, dawnego ukarania. Nieufiłuiemy iednak temi ſłowy walić nań ciężar ten, ktorego ſami dzwigać nie możemy. Prawo natury,

ktorym każdy przy świetle rozumu rządzić się zwykł, przypomina nam tę od wiekow wyryſowaną na ſercach ludzkich prawdę, aby drugiemu tego nieczynić, czego ſobie ſami nieżyczemy. Bo iako nic łatwieyſzego nad to, aby zmrugnąć ſię wſzyſtkim na iednego, tak nic nieſprawiedliwſzego w ſpołeczności ludzkiey znaleść ſię nie może.

Subſidium Charitativum na Stan Duchowny niezbyt dawno włożone, uciążliwe ieſt ze wſzech miar: że inne oraz dzwiga podatki; że zbyt ieſt wielkie, że nie na ieden tylko raz, ale na dłużſzy przeciąg ukowane. Już wſpomnieliśmy wyżey, że w ten czas Duchowieńſtwo w Polſzcze otworzyło ſię było z ochotą, i ſercem ſwoim ſłużyć Oyczyznie wielorakim poſiłkowaniem, kiedy pod cieniem Przywileiow, i ſwobod, koſztowało ieſzcze ſłodkich owocow, i żadnych nieznało czynſzow. Teraz obarczyły go podatki, noſi ie wſpolnie ze wſzyſtkiemi, a przecież toż, co i pierwey zoſtało ſię *Subſidium Charitativum;* a tak łaſka

zamieniła ſię w nową powinność, dobra wola w przymus, miła niegdyś ochota w ciężar. Duchowieńſtwo Francuzkie wypłaca w prawdzie co lat kilka daru łaſkawego pewną ſummę, ale za to wolne ieſt zupełnie od tey dani, ktorą inne Stany we Francyi ſkładać zwykły; a i tym nawet ſpoſobem zaciągać wielkie muſi długi.

Niepodobna ieſt, aby ieden Stan miał zaſiępować wſzyſtkie; łatwiey wſzyſtkim iednego, niżeli iednemu wſzyſtkich wzbogacić. Rząd wewnętrzny nie ieſt naylepſzy ten, ktory czyni część obywatelow ſzczęśliwą, ale ktory udziela wſzywkim rownie ſzczęśliwości kraiowey. Jeżeli potrzeba Rzeczypoſpolitey wyciąga poſiłkować ią, czemuż wſzyſcy do iey ratunku przykładać ſię nie mamy? Pozwolmy ucha *Andrzeiowi Frycowi Modrzewſkiemu*, i uważmy, co mowił w tey mierze za czaſow ſwoich; „ Oſoby „ Duchowne, ktorym Przywileie, pra- „ wami, i zwyczaiem naſzym nadane „ ſą, gdy tego potrzeba, poſiłki daią.

„ Coż więc czynić przyſłoi ludziom
„ świeckim, ktorym obrona Rzeczy-
„ poſpolitey ieſt właściwa? Ktorzy dobr
„ ſwoich, pewnych maią dziedzicow?
„ ktorzy rozlicznemi przywileiami ob-
„ darzeni ſą od Rzeczypoſpolitey? Za-
„ iſte, kiedy iedna część ſię przykłada,
„ rzecz ieſt niegodziwa, żeby w ten czas
„ inne chełpiły ſię z ſwoich wolności,
„ wſzyſcy płyniemy niby w iednym o-
„ kręcie Rzeczy-poſpolitey, gdy ieden
„ członek ciała będzie bolał, innym ży-
„ cie miłe bydź nie może„ (d). Jakoż
mamy przykłady za Krolow *Michała*, (e) i *Jana III.* (f) że *Subſidium* gene-
ralne uſtanowione było od wſzyſtkich Sanow. Duchowieńſtwo, Senatorowie, wielcy Hetmani z Woyſkiem Koronnym, Urzędnicy Koronni, Dwor Kro-

---

(d) De ordinanda Republica.

(e) Vol. V. na Seymie Warſzawſkim R. 1673. *Subſidium Reipublicæ Generalis Contribntionis* pag. 341.

(f) Vol. V. na Seymie Warſzawſkim R. 1676. *Subſidium generalne Rzeczypoſpolitey.*

lowy Jmci, Urzędnicy Ziemscy, Urzędnicy Skarbowi, Panie nawet, i płeć żeńska, miasta, i miasteczka, kmiecie, i inni poddani, wszyscy razem czynili posiłkową składkę. Czytamy w owey ustawie *Michała* ten warunek: „ ieżeliby „ Stan Duchowny tego podatku wydać „ niemiał, tedy i Stan Szlachecki od te„ go ma bydź wolen „ tak to na ow czas wspolni Oyczyzny Synowie, rodzeni Bracia, nieoddzielni Polacy, ktorzy rowne zbierali pożytki z Rzeczy-pospolitey, rowne dla niey dzwigać chcieli ciężary!

Nie tylko zaś *Subsidium Charitativum* iest uciążliwością na Duchownych przeto, że do innych podatkow przydane, ale, że zbyt wielkie, i przewyższaiące siły ich słabe. Przeyzrzeymy wszystkie od Stanu Duchownego dawane Rzeczy-pospolitey *Subsidia*, nieznaydziemy żadnego, ktoreby wynosiło sześć kroć stotysięcy. Rzecz-pospolita w ten czas rozpościerała szeroko granice swoie. Dwieście mil wzdłuż, a sto ośm-

dziesiąt wszerſz, kraiu swego miała; teraz z oderwanemi częściami odpadły: całe Arcy-Biſkupſtwo *Lwowſkie*, całe Biſkupſtwo *Przemyſkie*, całe *Warmińſkie*, *Chełmińſkie* oprocz miaſta *Torunia*. Część Arcy-Biſkupſtwa *Gnieznieńſkiego*, wielka część Biſkupſtwa *Krakowſkiego*; od Biſkupſtwa *Kuiawſkiego* odcięte całe *Pomorſkie* procz *Gdańſka*, i nad to dwa Dekanaty, część Dyecezyi *Poznańſkiey*, część *Wileńſkiey*, część *Płockiey*, część *Łuckiey*, *Chełmſkiey*, *Kamieneckiey*, *i Inflanckiey*. *Smoleńſkiego* Biſkupa imię tylko zoſtało. Jednym połowa, drugim trzecia część z dochodow odpadła. Lecz i te nawet, ktore ieſzcze zoſtały były, nie dochodzą iuż wſzyſtkie rąk Duchownych. *Zakon Jezuicki* po Opactwach w Polſzcze naylepiey upoſażony, ſkoro tylko zgaſzony zoſtał, wſzyſtkie dochody iego na tychmiaſt przeſzły do rąk świeckich. Jeżeli million miał rocznego przychodu w Koronie, i Litwie, wnieść można, iaki ztąd uſzczerbek ponieśli Duchowni, ſkładaiący *Subſidium*!

Dodaymy i to, iak wiele Duchowieńſtwo Polſkie traci w tych nawet częściach, ktore nad ugodę *Peterzburſką* ſą zabrane?

Spoyrzrzeymy na koniec w iakim kraiu mieſzkamy, ieżeli tylko ſuchym okiem patrzyć możemy, gdzie wſzyſtkie nieſzczęśliwości nas zalały, miaſta, i wſie częścią ſpuſtoſzone, częścią ſpalone, niektore zdaią ſię ieſzcze z pod popiołow ſwoich kurzyć, ziemia odłogiem leżąca, obywatel odarty, kmiotek znieſzczony! Niedawno co zaczeliśmy oddechać, i widzieć iaſne Niebo po tey ſtraſzney burzy. Zal przewyſzſza moc wyrazow, iak wielu Duchownych w czaſie tego ciężkiego wybierania *Subſidii Charitativi*, przeſyłali do *Kongreſsu* Duchownego na ten koniec w *Warſzawie* zebranego, naydotkliwſzym ſpoſobem odmalowaną nędzę ſwoią. Wy ſami Obywatele daycie nam świadectwo, nie widzieliżeście Kapłana nioſącego poświęcone Bogu naczynia na zaſtaw, aby powſzechney Rzeczy-poſpolitey dogodził potrzebie?

Jeżeli ieden z Politykow rzekł „ że le-
„ piey iest umnieyszyć grosz ieden poda-
„ tku, niżeli nabyć kraiu mil dwieście„
nam sprawiedliwiey by wnieść teraz na-
leżało, że kiedy okropny los pozbawił
Polakow znaczney części kraiu, przynay-
mniey ciężar zmnieyszonyby bydź po-
winien, a tym bardziey nie powiększany.
Już dosyć mowiliśmy obszernie o stanie
bogactw mniemanych Duchowieństwa,
iak wiele oderwanych, niemało zmniey-
szonych dochodow, aby poznać słabe, i
nadwątlone siły nasze. Że ieden, dwoch,
lub trzech Biskupow, i Opatow znaydzie
się maiętnieyszych względem innych,
czyliż z tych kilku układać można bo-
gate *Subsidium*? ani ieden niepowinien
płacić za wszystkich, dla tego, że bogatszy,
ani wszyscy nie mogą znosić nie przy-
zwoitego ciężaru, przeto, że ieden bo-
gaty. Więcey kto ma, więcey daie Rzecz-
y-pospolitey; zapewne ubogi Pleban,
kilko, albo kilkonasto złotemi niewiele
przyczyni do sześciu kroć stotysięcy. Bo-

gatſzy więcey, ubożſzy mniey przykłada ſię; Bſkup, i Opat dać muſzą naywięcey.

Co zaś naybardziey czyni uciążliwą tego łaſkawego ratunku wielkość, ieſt to; że Duchowni z własney oddać go kieſzeni muſzą. Inne podatki wybierane po większey części bywaią z ręki pracowitego kmiotka, ktora ſama żywi wſzyſtkie Stany. Szlachcic, Żołnierz, Kapłan, ci nawet, ktorzy nic w Rzeczypoſpolitey nie pracuią, żyią z niey, i nie ſłużą Oyczyznie, tylko w ten czas, kiedy od rolnika ſą płatni. Nie podobna albowiem aby Duchowni z tego, ktory potem własnym ſkrapia ziemię, wyciſkał oſtatnią krew, i łzy. Y miłość bliźniego, i dobry rząd niepozwala, aby poddany Kapłana bardziey był uciemiężony od innych, po dobrach świeckich mieſzkaiących.

Ciężar nie tak iednak zdaie ſię bydź wielki, kiedy przez krotki czas dzwigany, przeciwnie zaś i naymnieyſzy ſtaie ſię wielkim, gdy barkow długo nadſtawiać potrzeba; coż dopiero kiedy ieſt uciążliwy

w rzeczy ſamey? Niemamy tak dobrego wzroku, abyśmy doyzrzeli końca uſtanowionego ratunku, ale podobno długo ten żyć będzie, ktory doczeka ſię, aby Rzecz-poſpolita w potrzebach ſwoich ze wſzyſtkim uſpokoioną była. Ten raz ieden ſtał ſię arcytrudnym Duchowieńſtwu, tak dalece, że żadną miarą, mimo uciążliwy ſpoſob, iaki ieſt *Podymne*, Summy ſześciu kroć ſto tyſięcy w koronie uſtanowioney, złożyć nie mogła. Czegośmy ſię ſpodziewali to ſię ſtało; i Rzecz-poſpolita całości ſwoiey zupełney nie miała, i Kapłan folguiący iey potrzebie ſam dłużnikiem zoſtał. Ztąd to Duchowieńſtwo Polſkie zawſze mierzyło przed tym granice czaſowi ofiarowanych ratunkow ſwoich. *Ludwikowi* Krolowi gotuiącemu ſię na wyprawę woienną przeciwko Xiążęciu *Litewſkiemu*, i *Bełſkiemu*, odmowili byli Biſkupi *Subſidium*, obawiaiąc ſię, aby ta łaſka nie zamieniła ſię w powinność uſtawiczną. (g) Ile razy przyciſkała potrze-

(g) *Cromerus* Anno 1378. Pag. 224. „ Quo„ niam autem Ludovicus excurſionibus Lithua-

ba Oyczyznę pod czas krwawych woien z *Krzyżakami*, lub *Turczynem*, zawsze składane bywały *Synody*, na ktorych ustanawiano i wielość pieniężnego ratunku, i czasu zamiar był wytknięty. Swiadczą *Synody* odprawione; *Piotrkowski*, *Kaliski*, *Łęczycki*, pod *Janem Sprowskim*, *Łęczycki* pod *Janem Gruszczyńskim*; *Piotrkowski* pod *Zbigniewem Oleśnickim*, *Piotrkowski* pod Xiążęciem *Fryderykiem* Kardynałem, Bratem Krola *Albrychta*, *Łęczycki* pod *Andrzeiem* Herbu *Roża* z *Boryszewic*, Arcy-Biskupami *Gnieźnieńskiemi* &c. na ktorych ten warunek zawsze był pisany, że na ieden tylko raz (*pro hac sola vice*) łaska Duchownych służyć miała. (*b*) Poźnieyszych czasow

„ norum in Poloniam, & Belzensium Ducis de-
„ fectione motus, bellum contra eos parabat datis
„ Demarato ex Ungaria revertenti mandatis, ad
„ Episcopos, & universum Ordinem Ecclesiasti-
„ cum totius Poloniæ, subsidium ab eis & ab e-
„ orum agricolis ad pium bellum contra barba-
„ ros hostes petivit. Negatum est, veritis Epi-
„ scopis, ne munificentia illa sua in morem, &
„ mox inde in legem abiret. „

(*b*) Epitome Conciliorum Simonis Starovolscii, Primicerii Tarnovienſis,

Nuncyuſzowie Polſcy odbierali pozwolenia z Rzymu z podobnemiż warunkami, na umiarkowanie *Subſidium* po całey Polſzcze, iakie były dane *Zygmuntowi III. Władyſławowi IV.* &c. i do tąd też ſame czynić ſię zwzkły (i).

Kiedy na Seymie *Pacificationis* za *Auguſta II.* Roku 1717. Stan Duchowny ofiarował Summę trzykroć, ſześćdzieſiąt ſześć tyſięcy, ſześćſet, ſześćdzieſiąt, i ſześć złotych, i groſzy dwadzieścia dwa pod tytułem *Hiberny* (k), ktora ciągneła ſię, aż do tych oſtatnich lat, nie było to ſkutkiem prawa, ktore na dwa roki ieno wypłacenie takowe opiſało, ale ſku-

(i) Bullarium Privilegiorum, ac Diplomatum Romanorum Pontificum Tom. V. & VI. Caroli Coquelinez.

(k) Vol. VI. Pag. 284. Tit. *Dyſpozycya Hiberny.* „Stan Duchowny &c. do przyſzłego doſzłego Seymu, *præcavendo* ſobie, aby ta świadczona *æquanimitas in obligationem, & ſequelam* nie poſzła, i żeby Dobra Duchowne *eo prætextu* ſub onus *konſyſtencyi* zimowych, i innych *aggrawacyi* żołnierſkich według tak wielu Konſtytucyi oſobliwie anno 1676. pociągane nie były „

tkiem choroby Seymowey, ktorą zaraził ieszcze za *Jana Kazimierza* ow *Sieciński*, Poseł *Upitski*. Nie tayno iest nikomu, iak nieszczęśliwie Seymy dla Oyczyzny, i obywatelow, ktorzy co dwa lata ocucali się, i do dawnego zawsze powracali letargu, przez długi czasu przeciąg zrywane bywały; Duchowni zamiast owych dwoch, dzwigać musieli ten ciężar przez lat pięćdziesiąt siedm. Jkiedy iuż pewną karmili się nadzieią swobody, że odetchnąć mieli, we dwoynasob większy nań zwalono.

Nie iest Stan Duchowny, iak owa gąbka, ktorą można wyciskać, aby potym, gdy nabierze, do niey powrocić; iest on raczey podobny do ciała, z ktorego wytoczona krew czyni go wyschłym kościotrupem; iest iak owe drzewo, ktore poty owoce daie ogrodnikowi, poki w sobie ma wilgoć, i czerstwość ożywiaiącą. Przyidzie ten czas, że i Duchowni ogołoceni nic posiadać nie będą, i Rzeczpospolita, ktora w gwałtownych razach

znay-

znaydowała pewną ucieczkę swoią, pozbawiona zostanie potrzebnych posiłkow. Tak to rzeczy, ktore w początkach są nayzbawiennieysze, obracaią się częstokroć potym w szkodliwe, podobne do nayzdrowszych potraw, ktorych mierność zasila, zbytek gubi człowieka.!

ROZDZIAŁ VIII.

Zamknienie Pisma.

Oto iest prawda odarta z przesądow, zarzuty rozwiązane, o to gruby błąd odkryty. Jak wielka rożnica między tym obrazem, ktory szczera prawda stawia przed oczy, i owym, ktory czarna potwarz, zsiniała zazdrość, i pałaiąca nienawiść odmalowały w ustach swoich. Już one tym samym dały na siebie wyrok pohańbienia. Mowiliśmy w tym całym Pismie iak Politycy, coż gdybyśmy weszli byli w rzecz iak Duchowni? złoży-

liśmy na ſtronę tę broń, ktora tym ieſt ſilnieyſza, im ieſt wyżſza, i doświadczona. Obſtawiliśmy ſtare dęby trzciną; porzuciliśmy z Piſma Bożego, Oycow SS. i z ſtarożytnego w Chrześciańſtwie zwyczaiu wypływaiące dowody, a to iedynie ſtoſuiąc ſię do ſmaku, i ſpoſobu myślenia teraźnieyſzego wieku.

Dowiedliśmy iaśnie, i bez żadney przyſady, że Duchowieńſtwo Polſkie utrzymuie Religią, ktora ieſt naymocnieyſzym filarem cnoty, naygruntownieyſzą zaſadą Kroleſtw, zrzodłem ſprawiedliwości, ktora uczy, iak wſzyſcy obywatele wypełniać powinni Stanu ſwoiego obowiązki, iak maią bydź cnotliwemi, ludzkiemi, dobroczynnemi, i zawſze mieć przed oczyma korzyść powſzechną; zgoła ktora tworzy dobrych dla Rzeczy-poſpolitey Obywatelow, dla ſpołeczności dobrych ludzi.

Duchowieńſtwo Polſkie nieuſtannie poſyła do Boga błagalne ofiary o ſzczę-

śliwą pomyślność Oyczyzny, o dobro wszystkich Współziomkow twoich, iest posrzednikiem między Bogiem, i całym narodem; wypłaca podatki do szeląga, wspiera częstokroć łaskawym ratunkiem Rzecz-pospolitą, oświeca naukami Młodź Narodową, Familie upadłe podnosi. Duchowieństwo Polskie, ktore tak wielkie pełni obowiązki, przecież na szczupłych przestawać musi dochodach. Dawne Funduszе iedne upadły, drugie odcięte w naywiększych częściach. Dziesięciny, albo niepewne, albo zmnieyszone; inne nastąpiły czasy, wydatki się powiększyły, przychody zmnieyszyły.

Kiedy więc Duchowni Polscy służą Religii, i dopomagaią do uszczęśliwienia kraiu, kiedy i dań płacą, i tyle razem dzwigaią ciężarow, kiedy nie tylko nie opływaią w bogactwa, ale po większey części w przykrym stękaią ubostwie; znaydą się ieszcze takowi, ktorzy mowić będą, że Duchowni są niepotrzebni, Duchowni nieużyteczni kraiowi, Duchowni

bogaci? Kiedy zaś przeciwnie z tylu poprzedzonych dowodow, tak iaſnych, i tak oczywiſtych domowych przykładow, i ſą potrzebni, i użyteczni, i nie bogaci, możnaż domagać ſię od nich wypłacania *Subſidium Charitativum*? ktore nie tylko do innych ciężarow, nowym ſtało ſię przydanym ciężarem, ale też nazbyt wielkim; a nie tylko wielkim, ale na długi czaſu przeciąg zamierzonym. Kroleſtwo Polſkie w ſwoich granicach ściſnęły okropne czaſy, a tym ſamym i Duchowieńſtwo w ſwoich dochodach; Dobra Pojezuickie wyſzły z rąk Duchownych, i wzięły na ſiebie poſtać Swieckich, nieznaiących, co to ieſt *Subſidium Charitativum*? Prowizye zniżone, podatki pomnożone, kray zubużony, te ſame za nami głośno mowią.

Jeżeli włożony ieſt na barki naſze ciężar dla tego, że rozumiano ie bydź ſilne, i zdolne do dzwigania; że mniemano błędliwie, iż Duchowni, iak ſą nieuży-

teczni, tak bogaci zoſtaią: więc przeciwnie zdięty bydź z nich powinien dla tego, że żadną miarą ſproſtać mu niemogą. Budowniczy odmienia plantę budynku, kiedy widzi, że worek nie potemu. Każdy roſtropny piędzią ſię mierzy, i tyle wyciąga, ile wyſtarcza. Prawda ieſt, że Prawo ſkładania *Subſidium* iuż zapadło; ktore rozkazuie, i w żadną nie wchodzi rozprawę; lecz każde prawo, ieſt łaſkawą wolności Matką, ieſt dobrotliwą opiekunką, ktore odmienia nayſurowſze wyroki według potrzeby, ktore piſze, lub maże ſtoſuiąc ſię do czaſu, do mieyſca, do ſpoſobności, i rządzi ſię ſamą tylko ſprawiedliwością, i łaſkawością.

Potrzeba tego wyciąga, aby Duchowieńſtwo dało ſwe poſiłki: przeięte do żywego taką uwagą, i przyuczone do powolności, chętnie by nioſło ofiarę z czaſtek ſwoich dla uſzczęśliwienia Rzeczypoſpolitey; ale niemożność wiąże mu ręce, ktora mocnieyſza ieſt daleko od po-

trzeby. Właściwie nam teraz mowić należy, co niegdyś rzekł *Pliniusz*: „ że „ iako uſzczęśliwieniem ieſt każdego „ człowieka, modz tyle, ile chce; tak ro- „ ſtropnością bydź powinno, tyle chcieć, „ ile może „ Naylepiey znamy Stan naſz, czuiemy ſłabe ſiły, patrzemy na ciężar, ktorego wielkości ten raz iuż doświadczyliśmy; z tych miar poznaiemy oczywiſtą, nie płonną, i prawdziwą nie ſpoſobność naſzą. Udać ſię więc przychodzi nam do publicznego obwieſzczenia: a iako wielką pokładamy ufność w Stanach Rzeczy-poſpolitey, tak te czyſte myśli naſze otwieramy.

O to Stan Duchowny Polſki, naymnieyſzy co do liczby, naypotrzebnieyſzy, co do dobra Rzeczypoſpolitey; naypożytecznieyſzy, co do obowiązkow, i uſług ſwoich; nayuboższy, co do maiątkow, naybogatſzy co do Przywileiow, ſława obciążony przed Tronem Twoim NAYIASNIEYSZY PANIE, i z nayglębſzym

uſzanowaniem pokorne ſkłada prożby! Cały Narod zna to dobrze, że Wasza Krolewska Mosc noſiſz na ſobie, zdobiące naybardziey wſzyſtkich Krolow imie Dobrego Krola; czułe, i dotkliwe maſz ſerce; niedopuściſz więc, aby ten Stan, ktorego Przywileiow, i Swobod naypierwſzym ieſteś Obrońcą, dłużey ſtękał pod ciężarem *Subſidii Charitativi*. Maſz w rękach Twoich Krolu ſerca całego Duchowieńſtwa Polſkiego, z nich czytaſz, iak życzy Ci naydłużſzego Panowania, lepſzych Loſow, ktorych godzien ieſtes, a zawiſne do tąd niepozwoliło Ci ſzczęście. To ieſt celem wſzyſtkich Ofiar, i Modlitw Kapłanow Kroleſtwa Twego, to iedynie zabawia myśl naywiernieyſzych Poddanych Twoich,

Do Was Przeswietne Stany, ktore przytarte, i przytępione rządu ſprężyny naprawiać macie, odzywa ſię ten Stan, ktory ma honor bydź z Wami częścią Rzeczy-poſpolitey. Jeżeli głos Kapłanow ieſt ſłaby, głos Obywatelow powi-

nien bydź mocnieyſzy. Odzywaią ſię Bracia do Braci ſwoich, Wſpołziomkowie do Ziomkow, Polacy do Polakow. Czekaią od Was ſłodſzych loſow, i nietracą ſerca, że wnidziecie w ſprawiedliwe ich żale, zwalicie ten ciężar, ktory, wielkość, przeciąg czaſu, nieznośnym uczyniły. J dacie potomności bezſtronnie o rzeczach ſądzącey to świadectwo, że ſprawiedliwość, i ludzkość zdobiły piękne Duſze Waſze. Wypełnicie z chwałą Narodu, i Was ſamych, ową Kraſomowcy *Rzymſkiego* przeſtrogę: „ kto-
„ rzy ſą na czele Rzeczy-poſpolitey,
„ niech zachowaią Prawidła *Platona.*
„ Pierwſze: aby tak przeſtrzegali dobra
„ wſzyſtkich Obywatelow, żeby wſzy-
„ ſtko to, cokolwiek czynią, ku niemu
„ kierowali, zapomniawſzy o właſnym
„ intereſſie. Drugie: aby o całym ciele
„ Rzeczy-poſpolitey mieli ſtaranie, żeby,
„ gdy iedney części bronią, innych nie-
„ opuſzczali „ (l).

(l) Cicero Lib. 1. de Officiis.

A iako Stan Duchowny Polſki zna ſię bydź drugą częścią Politycznego Ciała Rzeczy-poſpolitey, i w iednym ze wſzyſtkiemi Obywatelami płynie okręcie; tak rownie z Wami każdy Los ulubioney Oyczyzny go dotyka. Pogląda on z żalem na te ſzkopuły, o ktoreśmy ſię wſzyſcy rozbili; patrzy na ten obraz nieſzczęśliwych przyczyn, ktore zaprowadziły Kroleſtwo naſze do tak okropnego ſtopnia. Siać on, i zaſzczepiać będzie weſpoł z Wami dla lepſzych czaſow, i tey potomności, ktorą każdy dobry Obywatel ſzczerze zatrudniać ſię powinien, na wzor ſławnego Rzeczy-poſpolitey Rzymſkiey Obywatela, ktorego były haſłem te ſłowa: „ Ja zaś rownie myślę o tym, „ iaka Rzecz-poſpolita ma bydź po „ śmierci moiey, iak w ktorym ſtanie „ teraz ią widzę „ (m). Karmi ſię oraz tą cieſzącą nadzieią, że albo my ſami, albo Potomkowie naſi, wſparci lepſzemi

(m) Cicero in Lælio, ſeu de amicitia.

okolicznościami, będziemy kiedyś szczęśliwsi. O ten pożądany dar, rownie iako i o pomyślność następuiących Obrad, błagać Boga, naypierwszą będzie Stanu Duchownego powinnością.

CZytałem Pismo pod Tytułem *Prawdziwy Stan Duchowieństwa w Polszcze*: Dzieło to z Argumentu swego poważne, i w języku naszym prawie pierwsze, z zamierzenia Autora wystawuiącego na oko prawdę oczyszczoną od przesądow, zbawienne, w dowodach gruntowne, i iasne; zdatne bydź sądzę przynieść umysłom uprzedzonym światło, Duchownym korzyść, czytaiącemu każdemu pożytek, Autorowi szacunek, gdy będzie do Druku podane. Dań w Warszawie Dnia 2. Lipca Roku 1776.

X. Jakub Dziewanowski Kan. Warsz: Ord. Xiąg Censor mpp.

IMPRIMATUR

Die 8va Julii 1776. Joan: Aloy: Vitoldus

ALEXANDROWICZ

Episcopus Coadjutor Hełmensis, Officialis Generalis Varsaviens.